

Dynowinka” to efekt pracy grupy entuzjastów, którym wiele ważnych rzeczy i spraw udało się uchronić od zapomnienia... Przez lata zupełnie społecznie komentowali naszą rzeczywistość i chociaż mieszkańcy Dynowa nie szczędzili im krytyki, a władza nie rozpieszczała – w pracy tej wytrwali do dziś!!!

W ostatnich latach jednak redakcyjne szeregi znacznie się przerzedziły, „Dynowinka” „schudła” i zaczęła się pojawiać nieregularnie tak, że do 10-lecia dobiegła „nieco zadyszana”...

Stowarzyszenie, które począwszy od obecnego numeru przejmuje nad nią patronat, nie chce robić żadnej rewolucji chce natomiast

przywrócić „Dynowince” „regularny oddech” chce, aby „przytyła” i „nabrała kolorów”...

Kłaniamy się nisko zarówno do tychczas piszącym, jak i tym, którzy podjęli z nami współpracę. Od jednych i od drugich zależy będzie ostateczny kształt „Dynowinki”.

Zależec on będzie także od Was, Drodzy Czytelnicy!!! Już od następnego numeru zapraszamy do stałej rubryki „LISTY DO REDAKCJI”. Piszcie jak najczęściej i jak najwięcej!!!

Wszystkim Wam wraz z Nowym Rokiem dedykujemy następujący przepis:

Wziąć 12 miesięcy obmyć je dobrze z goryczy chciwości, pedanterii i lęku. Podzielić każdy

miesiąc na 30 lub 31 (luty na 28) części zgodnie z kalendarzem tak aby zapasu starczyło na cały rok.

Każdy dzionek przyrządza się oddzielnie, biorąc po jednej części pracy oraz dwie części wesołości i humoru. Dodać do tego trzy kopyate łyżki optymizmu łyżkę tolerancji, ziarnko ironii i szczyptę taktu. Następnie masę tę polewa się obficie miłością. Gotowe danie należy ozdobić bukiecikami małych uprzejmości i podawać je codziennie z pogodą ducha.

Efekt w postaci dobrego humoru – swojego i innych – gwarantowany!!!

**REDAKTOR
PROWADZĄCY
Maciej Jurasiński**

CO SŁYCHAĆ W STOWARZYSZENIU



Organizacja, która by integrowała działania na rzecz rozwoju miasta i okolicy, jest Dynowowi bardzo potrzebna!!! Tak jednogłośnie stwierdzili członkowie Stowarzyszenia Promocji i Rozwoju Regionu Dynowskiego obecni na Walnym Zgromadzeniu, które odbyło się 30 września 2002 r.

Najważniejszym punktem zebrania było zatwierdzenie opracowanego wcześniej przez Zarząd (M. Jurasiński, Z. Duchniak A. Stankiewicz) trzyletniego programu działania. Program został zatwierdzony po dość burzliwej dyskusji (brali w niej udział m.in. K. Dżuła, A. Kowalska, A. Baranowska-Bilska, S. Tymowicz, M. Pyś, A. Dżuła).

Obecnie najważniejsze są zadania w sferze organizacyjnej (logo, siedziba stowarzyszenia, jej wyposażenie wzory legitymacji i pism firmowych).

Stowarzyszenie zrealizowało lub jest w trakcie realizacji zadań z zakresu promocji i rozwoju kultury Dynowszczyzny. Najważniejsze z nich to:

1. Zorganizowanie imprez : I Mikołajki Artystyczne i VI Konkurs Kolęd i Pastoralek.
2. Utworzenie Muzeum Dynowszczyzny.
3. Powołanie – na bazie istniejącej – nowej redakcji „Dynowinki”, przywrócenie cykliczności pismu, zwiększenie nakładu, rozszerzenie formuły i pozyskanie stałych współpracowników.
4. Utworzenie Młodzieżowych Kół Sto-

warzyszenia prowadzących działalność w szkołach na terenie miasta i gminy.

Do realizacji tych trzech ostatnich punktów nieodzowna będzie pomoc władz miasta i szkół dynowskich i okolicznych, do których Stowarzyszenia zwróci się ze stosownym pismem.

A póki co – wszystkim tym instytucjom oraz Wam, Szanowni Czytelnicy, życzymy w Nowym Roku dużo zdrowia oraz spełnienia wszystkich, nawet tych najskrytszych, marzeń!!!

**ZARZĄD
STOWARZYSZENIA**





Burmistrz Miasta Dynowa INFORMUJE

Szanowni Państwo

Przedstawiam Państwu bilans otwarcia kadencji samorządowej na lata 2002 - 2006. Jest to informacja bardzo ogólna, która jedynie obrazuje kondycję miasta. Nie odnoszę się do spraw, na które samorząd miał i ma wpływ pomimo, że ściśle do jego zadań nie należą. Są to między innymi:

- walka z bezrobociem,
- stan dróg powiatowych i wojewódzkich,
- gospodarka zasobami ludzkimi,

W bilansie otwarcia nie uwidoczni-

ne są zadania, które muszą być realizowane a dotychczas były traktowane marginalnie. Do nich należą:

- promocja miasta,
- pomoc podmiotom gospodarczym na naszym terenie,
- zdobywanie środków pozabudżetowych na inwestycje i na rozwój miasta,
- budownictwo komunalne,
- rozbudowa kanalizacji miejskiej i działania na rzecz uregulowania zaopatrzenia mieszkańców w wodę,
- tworzenie infrastruktury turystycznej (zmiana koncepcji z krytej pływalni na halę sportową kosztowała budżet około 600 tys. zł).

Bilans otwarcia jest pierwszym doku-

mentem, który winniście Państwo poznać.

Następnie pozwolę sobie przedstawić kolejno:

- kierunki działania na całą kadencję
- plany rocznych działań oraz coroczne sprawozdanie z realizacji planów.

W ten sposób pragnę aby nie tylko radni ale i mieszkańcy mieli wpływ na decyzje Rady Miasta i wybranego Burmistrza. Dostarczając Państwu bieżącą informację oczekuję na wnioski i postulaty, które można składać w formie pisemnej i ustnej w Urzędzie Miasta.

Z poważaniem

**Burmistrz Miasta
mgr Anna Kowalska**

Bilans otwarcia sporządzony przez Burmistrza Miasta Dynów na dzień 30 października 2002 r.

I. Stan prawno - administracyjny

- a) Nieaktualny statut miasta
- b) Nieaktualny regulamin organizacyjny
- c) Brak instrukcji obiegu dokumentów
- d) Brak instrukcji kancelaryjnej

II. Zatrudnienie w Urzędzie oraz podległych jednostkach

1. Urząd Miasta

- a) pracowników ogółem - 26, (25, 1/2 etatów) w tym:
 - pracowników prowadzących sprawy księgowo - finansowe - 7
 - wykształcenie wyższe 0
 - pracowników prowadzących sprawy z zakresu kompetencji samorządu 13, w tym Burmistrz, Sekretarz + 3 pracowników prowadzących zadania zlecone, z wykształceniem wyższym - 4
 - pracowników gospodarczych - 6 (5 1/2 etatu)

2. Zakład Gospodarki Mieszkaniowej

- a) Pracowników ogółem: 9 (etatów 9) w tym:
 - pracowników administracyjno-biurowych - 2 - wykształcenie wyższe - 0
 - sprzątaczkę - 2
 - konserwator wod.-kan. - 2
 - prac. fiz. - 3

3. Zakład Gospodarki Komunalnej

- a) pracowników ogółem: 16 (15,75 etatów) w tym
 - pracowników adm.-biurowych (kierownik, księgowa, referent księgowy od X.01. na chorobowym) - 3, wykształcenie wyższe - 0
 - administrator cmentarza - 1 (0,75 etatu)

- wysypiskowy (dozór składowiska) - 1
- traktorzyści, operator spycharki - 3
- ładowacze - 2
- grabarz (utrzymanie cmentarza) - 1
- mechanik - 1
- pracownik gospodarczy - 4

4. Zakład Kanalizacji i Oczyszczania Ścieków

- a) pracowników ogółem: 12 (11,5 etatu) w tym:
 - pracowników adm. biurowych (kierownik, księgowa) wykształcenie wyższe - 1

5. Zespół Szkół

- a) pracowników ogółem: 71 osób (61 % etatu) w tym:
 - nauczycieli - 53 (52 etaty)
 - pracowników adm.- biurowych - 6
 - obsługa kuchni - 4
 - obsługa techniczna (woźny, sprzątaczkę, konserwator - 8 (7 1/4 etatu)

6. Szkoła Podstawowa Nr 2

- a) pracowników ogółem: 15 osób (12,22 etatu) w tym:
 - nauczycieli - 13 (10,72 etatu)
 - obsługa - 2 (1 1/2 etatu)

7. Przedszkole

- a) pracowników ogółem: - 17 osób (16,18 etatu) w tym:
 - nauczycieli - 10 (9,18 etatu)
 - obsługa kuchni - 3
 - woźne oddziałowe - 2
 - konserwator - 1
 - pomoc nauczyciela - 1

8. Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej

Finansowany w 3/4 przez Miasto, 1/4 środki Wojewody

Ogółem - 8 osób (8 etatów) w tym:

- a) pracownicy admin. - socjalni - 5 osób
- kierownik - 1
- pracownik socjalny - 2
- obsługa finansowa - 1
- pracownik interwencyjny - 1
- b) opiekunki - 3 osoby

9. Środowiskowy Dom Samopomocy

Finansowany ze środków Wojewody Ogółem - 8 osób (7 etatów) w tym:

- kierownik - 1
- instruktorzy terapii zajęciowej - 4 (3,5 etatów)
- pracownik adm.- biurowy - (0,5 etatu)
- pielęgniarka - 1
- robotnik gospodarczy - 1 (0,5 etatu)
- konserwator (sezonowo) - 1 (0,5 etatu)

10. Miejski Ośrodek Kultury i Rekreacji.

Ogółem osób - 6 (4 1/4 etatu) w tym:

- biblioteka - 3 (2 etaty)
- ośrodek kultury - 3 (2 1/2 etatu)

Kondycja finansowa miasta

I. Budżet 2002 r.

1. Dochody	- 6 707 901,00 zł
2. Wydatki	- 6 371 676,00 zł
3. Zadłużenie ogółem	- 1 605 851,00 zł
w tym:	
- kredyty krótkoterminowe	- 359 860,00 zł
- kredyty długoterminowe	- 1 245 991,00 zł
4. Zobowiązania do spłaty ogółem w roku bieżącym	- 345 615,00 zł
	- 124 991,00 zł
w tym za:	
- remont drogi przy ulicy Bartkówka	
- /partycypacja w kosztach/	- 40 000,00 zł
- remont Domu Strażaka-Dynów Miasto	- 38 179,00 zł
- dotacja na remont kościoła	- 30 000,00 zł
- modernizację Szkoły Podstawowej przy ul. Bartkówka	- 16 812,00 zł
w 2003 roku	- 220 624,00 zł
w tym za:	
- zmianę centralnego ogrzewania z węglowego na gazowe w budynku Urzędu Miasta oraz w budynku Szkoły Podstawowej Nr 2	
przy ulicy Bartkówka	- 38 297,00 zł
- roboty dodatkowe dotyczące kompleksu sportowo-szkolnego	- 138 297,00 zł
- dodatki mieszkaniowe	- 40 000,00 zł

II. Inwestycje - stan na 31.10.2002 r.

1. Budowa kompleksu sportowo-szkolnego przy ZS w Dynowie.	
Wartość kosztorysowa	- 6 350 143,00 zł
Stan zaawansowania:	
- rzeczowy: wykonano stan surowy otwarty hali sportowej, fundamenty i częściowe podpiwniczenie budynku dydaktycznego.	
- finansowy: koszt wykonanych robót	
w latach 2001-2002	- 1 198 388,32 zł

Budowa kompleksu sportowo - szkolnego przy ZS w Dynowie

Wartość kosztorysowa zadania wynosi - 6.350.143,00 zł

Trwa budowa kompleksu sportowo-szkolnego. Inwestycja podzielona została na dwa etapy.

Pierwszy etap obejmuje budowę hali sportowej, wartość kosztorysowa - 2.675.620,00 zł

Zakończenie budowy i oddanie obiektu do użytku zaplanowano na 31.12.2003 roku /umowa z UKF i S/

Oddanie hali sportowej do użytku w planowanym terminie uzależnione jest od wykonania stanu wykończeniowego obiektu, wykonania stanu surowego zamkniętego budynku dydaktycznego /w jego części zaprojektowano zaplecze hali/ wykonanie przyłączy wody, energetycznego i ciepłociągu wspólnych dla hali i budynku dydaktycznego.

Drugi etap obejmujący budowę budynku dydaktycznego przewidziany jest do realizacji w latach kolejnych.

Stan zaawansowania inwestycji.

Wybudowano halę sportową w stanie surowym otwartym wraz z fundamentami pod budynek dydaktyczny oraz część podpiwniczenia budynku dydaktycznego /zabezpieczenie niestabilnej skarpy od strony budynku istniejącej szkoły/.

Roboty w trakcie wykonania.

1. Podpisano umowę na montaż stolarki drzwiowej i okiennej w hali sportowej. Przekazano plac budowy. Termin wykonania 30.11.2002r.
2. Trwa zabezpieczenie budowy przed zimą:
 - zabezpieczono strop podpiwniczenia części dydaktycznej
 - zabezpieczono fundamenty budynku dydaktycznego przez obсыpanie pospółką
3. Zlecono ZGK w Dynowie wykonanie ogrodzenia placu budowy.

Środki finansowe na ten rok	- 90.000 zł /UKFiS/
Koszt stolarki /przewidywany/	- 62.000 zł

 29.11.2002 r.
4. Budowa kanalizacji deszczowej w ul. Plebańskiej w Dynowie.

Wartość kosztorysowa	- 63 000,00 zł
----------------------	----------------

 Stan zaawansowania:
 - rzeczowy: wykonano roboty przygotowawcze, zgłoszono rozpoczęcie budowy,
 - finansowy - 17 000,00 zł /darowizna w postaci rur/
5. Budowa oświetlenia ulicznego przy ulicy Karolówka w Dynowie

Stan zaawansowania:	
- w trakcie realizacji	
- Wartość robót wg umowy	- 18 180,00 zł
6. Budowa budynku OSP Dynów-Bartkówka

Stan zaawansowania: stan surowy zamknięty, stan wykończeniowy	
/bez instalacji wod.-kan. i gazowej/, do wykonania przyłącz kanalizacji sanitarnej, przyłącz gazowy oraz roboty drogowe i ogrodzenie.	
Wartość robót do wykonania	- 82 630,00 zł

III. Remonty.

1. Rozbudowa i przebudowa budynku OSP Dynów Przedmieście

(ciąg dalszy na str. 6)

(ciąg dalszy ze str. 5)

Stan zaawansowania robót: wykonano fundamenty pod garaże, w istniejącym budynku zamontowano nagrzewnicę gazowo-powietrzną.

IV. Posiadane projekty budowlane wraz z prawomocnymi pozwoleniami na budowę.

- Oświetlenie ulicy Łaziennej w Dynowie
Zakres rzeczowy - oświetlenie długości 450 mb.
Wartość kosztorysowa inwestycji - 59 333,36 zł
- Ujęcie wody wraz ze stacją uzdatniania wody przy ulicy Szkolnej w Dynowie.
Wartość kosztorysowa inwestycji - 221 205,38 zł
- Wymiana wewnętrznej instalacji elektrycznej w budynku Urzędu Miasta w Dynowie.
Wartość kosztorysowa - 80 000,00 zł

V. Złożone wnioski o dofinansowanie w trakcie rozpatrywania.

- Wykonanie dachu na budynku szatni przy ZS w Dynowie./wniosek złożony w MEN i S/
Wartość kosztorysowa zadania - 53 000,00 zł
Wnioskowana kwota dofinansowania - 25 000,00 zł
- Budowa oświetlenia ulicznego /wniosek złożony w Urzędzie Wojewódzkim/ Wnioskowana kwota dotacji- 86 000,00 zł
- Budowa ujęcia wody wraz stacją uzdatniania wody przy ulicy Szkolnej w Dynowie./wniosek złożony Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Rzeszowie/
Wartość kosztorysowa zadania - 221 205,38 zł
Wnioskowana kwota dofinansowania - 143 430,42 zł
- Budowa kompleksu sportowo-szkolnego
 - dofinansowanie ze środków budżetu państwa /umowa z Kuratorium Oświaty/
- przyznana dotacja na 2003 r. - 100 000,00 zł
 - umowa z MEN i S - dofinansowanie hali sportowej
- przyznane dofinansowanie w 2002 r. - 90 000,00 zł
w 2003 r - 335 000,00 zł

VI. PODATKI - zobowiązania nieściągnięte.

Podatek od osób prawnych ogółem	- 1 338 367,00 zł
w tym:	
- podatek od nieruchomości	- 874 045,00 zł
- podatek od środków transportowych	- 3 557,00 zł
- zaległości nieściągalne dot.Fermstal	
- odsetki od zaległości podatkowych	- 460 765,00 zł
Podatek od osób fizycznych ogółem	- 293 846,00 zł
w tym:	
- podatek od nieruchomości	- 205 096,00 zł
- podatek rolny	- 27 667,00 zł
- podatek od środków transportowych	- 9 181,00 zł
- podatek leśny	- 1 024,00 zł
- odsetki od zaległości	- 50 878,00 zł

Zakłady i jednostki budżetowe podległe Radzie Miasta w Dynowie

Na terenie miasta Dynowa działają trzy zakłady budżetowe, dwie jednostki budżetowe oraz jednostka kultury.

Są to: Zakład Gospodarki Komunalnej, Zakład Gospodarki Mieszkaniowej, Zakład Kanalizacji i Oczyszczania Ścieków, Zespół Szkół, Szkoła Podstawowe nr 2 w Dynowie-Bartkówce, Miejskie Przedszkole oraz Miejski Ośrodek Kultury i Rekreacji - jednostka kultury posiadająca osobowość prawną.

Zakład Gospodarki Mieszkaniowej prowadzi działalność w zakresie:

- gospodarki mieszkaniowej
 - gospodarki ciepłej
 - zaopatrzenia miasta w wodę
- Plan dochodów Zakładu na rok 2002 wynosi - 716 316,00 zł
Wykonanie planu za 10 miesięcy wyniosło - 596 557,75 zł
Zakład prowadzi swoją działalność w oparciu o własne dochody pochodzące z wpływów za czynsze za lokale użytkowe, mieszkalne, ze sprzedaży energii ciepłej i zimnej wody,
W administracji Zakładu w chwili obecnej znajdują się 218 lokali mieszkalnych, 34 lokale użytkowe, 2 kotłownie lokalne, 2 stacje uzdatniania wody.

W ramach gospodarki mieszkaniowej Zakład prowadził w bieżącym roku remonty budynków kapitalne i bieżące.

Wartość remontów wyniosła - 51 000,00 zł

W ramach prowadzonego zaopatrzenia ludności w wodę Zakład wyremontował stację uzdatniania wody w rynku.

Wartość remonty wyniosła 140 000,00 zł i została sfinansowana w wysokości 110 000,00 zł z pożyczki z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska w Rzeszowie, a w wysokości 30 000,00 zł środkami własnymi.

W roku przyszłym planowana jest modernizacja stacji uzdatniania wody przy ul. Szkolnej.

Kosztorysowa wartość remontu wynosi 220 000,00 zł

Dużym problem jest w chwili obecnej dostawa wody do mieszkań Spółdzielni Mieszkaniowej przy ul. Grunwaldzkiej i I-go Maja.

Z uwagi na fakt, że Zakład jedynie zarządza siecią wodociągów i jest pośrednikiem pomiędzy sprzedawcą wody, a Spółdzielnią Mieszkaniową nie ma wpływu na jakość wody oraz jej cenę, która jest wyższa od ceny wody uzdatnianej przez Zakład.

Cena wody na osiedlu wynosi 2,80 zł brutto za 1 m sześć., cena wody produkowanej przez Zakład wynosi 2,60 zł brutto.

Zakład Gospodarki Komunalnej prowadzi działalność w zakresie:

- wywozu i utylizacji odpadów komunalnych
 - wywozu szamb
 - oczyszczania placów i ulic miejskich zimowego utrzymania dróg i placów
 - administrowania placem targowym
 - usług pogrzebowych
 - usług różnych (są to: dzierżawy, usługi ciągnikiem, usługi kopaarką, usługi remontowe na rzecz Urzędu Miasta)
- Planowane dochody zakładu w 2002 r. wyniosą 604 000,00 zł
Za okres od 1.01. do 31 10. 2002 r. wpływy wyniosły 518 979,43 zł
W poszczególnych działach działalności wykonanie dochodów kształtowało się następująco:
- | | |
|--|-----------------|
| - wywóz i utylizacja odpadów komunalnych | - 337 882,54 zł |
| - wywozu szamb | - 16444,01 zł |
| - oczyszczania placów i ulic miejskich | - 24 094,40 zł |
| - zimowego utrzymania dróg i placów | - 18 956,90 zł |
| - administrowania placem targowym | - 133 533,00 zł |

- usług pogrzebowych	- 45 172,30 zł
- usług różnych	- 47 926,46 zł
Przychody pozostałe takie jak: odsetki, przychody operacyjne wynoszą:	- 7 584,82 zł
Planowane na rok 2002 wydatki wynoszą	- 603 545,00 zł
Wydatki wykonane w okresie od 1.01. do 31.10 2002 r. wynoszą	- 450 730,06 zł
W poszczególnych pozycjach wydatki przedstawiają się następująco:	
- wynagrodzenie pracowników	- 257 668,95 zł
- ekwiwalenty - wydatki bhp	- 9 020,42 zł
- wydatki związane z bieżącym funkcjonowaniem zakładu	- 170 940,69 zł
- (są to zakup energii i wody, podróże służbowe, zakup usług: podatek VAT, podatek od nieruchomości odsetki, zakup materiałów i wyposażenia itp.)	
- wydatki na zakupy inwestycyjne	- 13 100,00 zł
Zakład posiada należności z tytułu wykonanych, a nie zapłaconych usług na kwotę	48 041,12 zł
są to: wywóz i utylizacja nieczystości stałych oraz wywóz nieczystości płynnych oraz usługi pogrzebowe	
Zobowiązania ogółem wynoszą:	- 94 651,49 zł:
W tym,	
1) zobowiązania z tytułu dostaw i usług	- 40 027,05 zł
2) zobowiązania wobec budżetu państwa	- 4 736,26 zł
3) zobowiązania z tytułu ubezpieczeń społecznych-	18 788,69 zł
4) zobowiązania z tytułu wynagrodzeń	- 19 025,94 zł
5) pozostałe zobowiązania (PZU ZFŚS, kaucja mieszkaniowa)	- 12 073,55 zł
Stan środków finansowych wynosi aktualnie	- 28 134,82 zł
Zaległości w podatku od nieruchomości	- 1.655,80

Zakład Kanalizacji i Oczyszczania Ścieków

Zakład prowadzi działalność w zakresie przyjmowania i oczyszczania ścieków komunalnych.

Planowane dochody w 2002 wyniosą 326 100,00 zł w tym dotacja z budżetu miasta 30 000,00 zł

Na dzień 31.10. 2002 wykonanie dochodów wynosi

- 274 577,15 zł

Planowane wydatki w roku 2002 r. wyniosą

- 326 100,00 zł

Wykonanie na dzień 31.10.2002 r. wynosi

- 269 399,46 zł

Zobowiązania wobec Urzędu Miejskiego w Dynowie wynikające z obsługi księgowo-finansowej Zakładu wynoszą

- 14 823,00 zł

Należności z tytułu odbioru ścieków wynoszą

- 12 285,00 zł

Podatek niezapłacony od nieruchomości - 24.936.848,00 zł

Zespół Szkół

Planowany budżet na rok 2002 wynosi 2 280 679,00 zł jest to dotacja przekazana z budżetu miasta.

Z informacji Dyrektora Zespołu Szkół wynika, że budżet w całości zostanie

zrealizowany zgodnie z tegorocznym planem finansowym i nie wystąpią zobowiązania w roku przyszłym.

Szkoła Podstawowa nr 2

Planowany budżet na rok 2002 r. wynosi 362 580 zł i jest to dotacja z budżetu miasta. Wg. informacji Dyrektora zostanie w całości wykonany i nie wystąpią zobowiązania w przyszłym roku.

Miejski Ośrodek Kultury i Rekreacji

Prowadzi działalność w zakresie animacji życia kulturalnego na terenie miasta

Planowy budżet na rok 2002 wynosi 251 750,00 zł z tego dotacja z budżetu miasta 180 500,00 zł

Planowane wydatki na rok 2002 zamkną się kwotą 251 750,00 zł

Na planowane wydatki składają się następujące pozycje:

1) wynagrodzenie - 116 212,00 zł

2) wydatki bieżące związane z utrzymaniem MOKiR (opłata za prąd, gaz, wodę ścieki, materiały biurowe usługi, telefony, środki socjalne, delegacje, fundusz socjalny, itp.)- 77 958,00 zł

3) wydatki związane z organizowaniem imprez kulturalnych - 10 620,00 zł

4) wydatki związane zakupem stroi dla Kapeli Dynowianie - 40 000,00 zł

5) wydatki związane z zakupem książek - 5 500,00 zł

6) wydatki związane z zakupem czasopism - 1 460,00 zł

7) wydatki na remont biblioteki - 28 480,00 zł

Zobowiązania za rok 2002 przewidziane do zapłaty w 2003 r. wynoszą ogółem około 7.000.00 zł

Sprawozdanie z działalności Burmistrza Miasta

w okresie od 19 listopada do 30 grudnia 2002 roku.

Początek kadencji jest wszędzie bardzo trudny. Nakładają się na siebie sprawy organizacyjne i budżetowe, związane z zakończeniem roku i planami na przyszłość. Ponadto w krótkim okresie czasu odbyto 3 sesje Rady Miasta, które dotyczyły bardzo istotnych spraw dla społeczeństwa spraw, m. in.: uchwalono Statut Miasta, opracowany został bilans otwarcia, przyjęto uchwały podatkowe na rok 2003. Generalnie podatki pozostały na poziomie 2002 roku, choć znacznemu obniżeniu uległ podatek dla osób posiadających grunty rolne poniżej 1 ha, co w naszym przypadku jest niezmiernie istotną sprawą. Obniżeniu uległ także podatek od posiadania psa.

Ponadto Burmistrz:

1) odbyła spotkania z pracownikami zbiorowe i indywidualne,

2) odbyła naradę roboczą i rozmowy indywidualne z Kierownikami jednostek i zakładów budżetowych,

3) przebywała na spotkaniach środowiskowych m.in. w GKGW w Bartkowie,

4) zorganizowała naradę roboczą z udziałem załogi Posterunku PSP w Dynowie, który rozpoczął pracę z dniem 1 grudnia 2002 r. W naradzie uczestniczyli goście: Starosta Rzeszowski, Naczelnik Miejskiej Komendy Straży Pożarnej oraz wójtowie gmin Dubiecko, Dynów, Hyżne, Błażowa, Jawornik Polski i Nozdrzec. Podczas narady ustalono zakres współpracy i dalsze działania związane z powstałą jednostką.

Sprawozdanie z działalności Burmistrza Miasta

(ciąg dalszy ze str. 7)

- 5) 30 listopada 2002 r. spotkała się z posłami celem utrzymania w Dynowie Zamiejscowego Wydziału Ksiąg Wieczystych,
- 6) odbyła spotkanie z Dyrektorem WOPR Boguchwała, ZGK Błazowa, ZSZ i LO w Dynowie - omawiające zasady współpracy na 2003 r.,
- 7) przebywała w Rzeszowie celem uzgodnienia środków na 2003 r.,
- 8) 7 grudnia - uczestniczyła w Mikołajkach organizowanych m.in. przez Stowarzyszenie na rzecz promocji Dynowa organizowanych przez P. Macieja Jurasieńskiego,
- 9) 9 grudnia - przebywała w Urzędzie Wojewódzkim i Urzędzie Marszałkowskim,
- 10) 10 grudnia - uczestniczyła w konferencji samorządowej w Rzeszowie,
- 11) 13 grudnia - przebywała w Warszawie celem rozliczenia dotacji MENiS na halę sportową. Z powodu opóźnień istniała realna groźba obciążenia dotacji w 2002 r. o 30 tysięcy zł. Środki te zostały pozyskane. Ponadto pozyskane zostały środki z rezerwy subwencji oświatowej w kwocie 25 tysięcy zł.
- 12) 13 grudnia - podczas drugiego wyjazdu do Warszawy dokonała końcowego rozliczenia dotacji oraz odbyła spotkanie wspólnie z Kierownikiem ZGM u Prezesa Urzędu Mieszkalnictwa i Rozwoju Miast na temat pozyskania środków na budownictwo komunalne i remonty zasobów komunalnych,
- 13) 20 grudnia - uczestniczyła w przekazaniu światełka Betlejemskiego na rynku w Dynowie oraz w kolacji opłatkowej organizowanej przez Szkołę Podstawową Nr 2,
- 14) 21 grudnia - spotkała się w Rzeszowie z kadrą kierowniczą Urzędu Marszałkowskiego, Urzędu Wojewódzkiego i administracji zespolonej,
- 15) 28 grudnia - brała udział w sesji Rady Powiatu Rzeszów.

W okresie sprawozdawczym Burmistrz przyjęła 45 stron, główny cel wizyty to poszukiwanie pracy i umorzenie podatku.

Prowadziła rozmowy z jednostkami gospodarczymi na temat tworzenia miejsc pracy i pomocy Urzędu w tym zakresie.

Spotkała się z dwoma firmami dostarczającymi odpady na Składowisko Międzygminne. Podjęła decyzję o poprawie ogrodzenia i jego wykonaniu przy PSP w Dynowie. Prowadziła wspólnie z ZOZ Nr 2 negocjacje z Kasą Chorych w sprawie

kontraktu usług medycznych w Przychodni Rejonowej w Dynowie na rok 2003.

Zarządzeniem Burmistrza z dnia 11 grudnia 2002 r. powołany został Zastępca Burmistrza Pan Zbigniew Irzyk.

Powołana została także Miejska Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w składzie: Zb. Duchniak - Przewodniczący Komisji, A. Kędzierzki, M. Kochman, M. Kuś, W. Marszałek, E. Kiszka, G. Maławska, J. Lemierz, E. Klaczak-Łach. n



Zygmunt Frańczak

- PRZEWODNICZĄCY RADY MIASTA DYNOWA

Urodził się 23 września 1960 r. w Dynowie. W roku 1975 ukończył Szkołę Podstawową w Sielnicy i rozpoczął naukę w Liceum Ogólnokształcącym w Dynowie. Po maturze w roku 1979 pracował w gospodarstwie rodziców. W latach 1981-84 był słuchaczem Wyższej Szkoły Oficerskiej w Poznaniu, którą opuścił na własną prośbę w stopniu sierżanta podchorążego. Następnie ukończył studia magisterskie z historii w Wy-

ższej Szkole Pedagogicznej w Rzeszowie. Ukończył również studia licencjackie z matematyki. Pracę w zawodzie nauczycielskim rozpoczął w 1985 roku w Sielnicy. W 1994 roku wygrał konkurs na dyrektora Szkoły Podstawowej w Bachórcu. Funkcję tę pełni nadal. W roku 1985 zawarł związek małżeński. Ma dwoje dzieci. Od 1995 roku mieszka w Dynowie przy ulicy Polnej 21a.



Zbigniew Irzyk - ZASTĘPCA BURMISTRZA MIASTA DYNOWA

Urodzony 6 lipca 1972 roku w Brzozowie pracę zawodową rozpoczął w 1994 roku w Przedsiębiorstwie Krusz-

Bud - Spółka z oo.w Temeszowie jako kierowca mechanik samochodów ciężarowych. W tym samym przedsiębiorstwie dostał angaż na stanowisko mistrza produkcji. Następnie za porozumieniem stron rozpoczął pracę w Urzędzie Gminy Dydnia na stanowisku kierownik sekcji przy remoncie zwirowni Rejonu Dróg

w Obarzynie. Po zakończeniu prac przy zwirowni, wygrał konkurs na stanowisko Prezesa Przedsiębiorstwa Krusz-Bet spółka z oo. w Obarzynie, gdzie jedynym udziałowcem był Urząd Gminy w Dydni. Od roku 2000 pracował w GS Dynów w charakterze sprzedawcy.

Od 11 grudnia 2002 roku p. Zbigniew Irzyk pełni funkcję zastępcy Burmistrza Miasta Dynów. Posiada licencjat z administracji i zarządzania. Obecnie jest na ostatnim roku studiów uzupełniających magisterskich o kierunku ekonomicznym.



WIEŚCI GMINNE



Koniec roku jest odpowiednią porą na podsumowanie wszelkich dokonań; osiągnięć porażek, radości i smutków.

Korzystając z propozycji Redakcji „DYNOWINKI” postaram się przedstawiać działalność Gminy Dynów za lata ubiegłe i zamierzenia na przyszłość.

W ostatnich latach najważniejsze inwestycje gminy to: telefonizacja całego obszaru, remonty dróg gminnych, współfinansowanie remontów dróg powiatowych i wojewódzkich, a także inwestycje oświatowe.

W dzisiejszym artykule postaram się przedstawić, co zrobiliśmy, aby dojazd do każdej z naszych miejscowości nie był przysłowiową „drogą przez mękę”.

Zadaniami, które sobie wytyczyliśmy w latach 1998-2002 było: pokrycie niektórych odcinków dróg powiatowych i gminnych masą asfaltową, dróg gminnych wewnętrznych emulsją, grysami oraz utwardzanie kamieniem pochodzenia skalnego (łupkiem) i żwirem. W trakcie remontów dróg wykonywano również: montaż przepustów, koryt ściekowych, niwelowano nawierzchnię dróg, kontynuowano budowę chodników dla pieszych oraz oświetlenia ulicznego, usuwano skutki powodzi. Wykonanie tych zadań kosztowało nas łącznie 1mln 713 tys.zł.

Szczególnie ważnym zadaniem był remont dróg powiatowych, którego inwestorem jest Zarząd Dróg Powiatowych w Rzeszowie, przy udziale środków finansowych gminy Dynów, które wyniosły w latach:
1999 r. - 20 000,- zł
2000 r. - 70 000,- zł

2001 r. - 160 000,- zł

2002 r. - 170 000,- zł.

Odnowiona nawierzchnia masą asfaltową w niżej wymienionych miejscowościach wynosi obecnie:

Pawłokoma - 1670 mb, tj. 80% długości drogi

Dąbrówka Starzeńska - 1000 mb oraz remont mostu

Łubno /przez wieś/ - 1500 mb

Łubno-Kazimierówka - 2500 mb / od granicy m. Dynów przez cały przysiółek/

Dylągowa - 1100 mb/ odcinek do Kościoła/

Laskówka - 2100 mb tj. 80% całości drogi

Ulanica - wykonano cały ciąg drogi powiatowej w tej miejscowości.

Remont dróg gminnych poprzez położenie masy asfaltowej

Pawłokoma - 900 mb /odcinek Pawłokoma - Zagóra/

Dąbrówka Starzeńska - 300 mb / droga przez wieś/

Harta - 1000 mb/ Wysoka, Za Kościół, Miasteczko/

Laskówka - 1400 mb /Miasteczko 100%, Pieniżkówka 70%/

Ulanica - 400 mb /droga do Kościoła/

Dylągowa - 400 mb /droga przez wieś- zabezpieczono także 3 usuwiska położono korytka, płyty Ymba, przepusty/

W trosce o bezpieczeństwo pieszych, korzystających z dróg i poboczy, w miejscowości Bachórz wykonano 1900 mb chodnika wzdłuż drogi wojewódzkiej nr 884. Wykonany projekt z 1998 roku zakładał budowę chodnika długości 2700 mb, który realizowano w poszczególnych latach odcinkami:

1998 r. - 532 mb - 85 tys.

1999 r. - 330 mb - 45 tys.

2000 r. - 475 mb - 50,1 tys.

2001 r. - 303 mb - 59,5 tys.

2002 r. - 260 mb - 62,5 tys.

R a z e m 1900 mb- 302,1 tys.

Trzeba nadmienić, że Inwestorem budowy chodnika jest Podkarpacki Zarząd Dróg Wojewódzkich w Rzeszowie przy udziale 50% środków z budżetu Gminy Dynów.

Lata 1998-2002 zapiszą się w pamięci mieszkańców niektórych naszych miejscowości dotkliwymi powodziami, których skutki odczuwalne będą jeszcze przez długie lata.

Na remonty i usuwanie skutków powodzi otrzymaliśmy w latach 1998-2002 kwotę 442 tys. zł z Kancelarii Rady Ministrów, które zostały wydatkowane na: zabezpieczenie trzech usuwisk w m. Dylągowa i jednego w m.Harta oraz budowę mostu w Laskówce, a także na modernizację dróg gminnych w m. Bachórz, Laskówka, Dylągowa, Dąbrówka Starzeńska, Harta i Ulanica. Z własnego budżetu na wykonanie powyższego zadania Gmina wyasygnowała 30% środków.

W miejscowości Wyręby wykonano oświetlenie drogowe kablowe przy drodze wojewódzkiej relacji Przemyśl - Domaradz, na długości 1300 mb, w ilości 31 lamp na kwotę 100 503,79 zł.

Przy drodze wojewódzkiej relacji Przemyśl - Domaradz, w m.Bachórz, wykonano oświetlenie drogowe kablowe na długości 716 mb w ilości 13 lamp na kwotę 44 310,00 zł.

Planuje się również oświetlenie miejscowości Bachórz-Chodorówka przy drodze powiatowej na długości około 500 mb.

Przy drodze powiatowej, relacji Błażowa-Harta, wykonano oświetlenie drogowe kablowe na długości 965 mb w ilości 15 lamp na kwotę 65 697,00 zł (I etap).W przyszłości planuje się tutaj wykonanie dalszej części przedmiotowego oświetlenia drogowego, w miarę uzyskiwanych środków.

W bieżącym roku rozpoczęto również budowę stacji uzdatniania wody wraz z wodociągiem i przyłączami w miejscowości Wyręby.

Część środków na w/w inwestycje udało się uzyskać ze źródeł pozabudżetowych. Duże nadzieje gmina pokłada w rozpoczętym niedawno programie SAPARD, gdzie złożony został wniosek o dofinansowanie wymienionej wyżej budowy stacji uzdatniania wody. W chwili obecnej posiadamy już zapewnienie, że na ten cel otrzymamy 668 981,38 zł.

/c.d.n./

Powitaliśmy Nowy Rok – 2003. Skończył się „magiczny” rok 2002, którego datę czyta się jednakowo wprost i wstak. Taki rok zdarza się raz na tysiąc lat. U nas jednak nic „magicznego” się nie wydarzyło – poza jednym dziwnym zjawiskiem, że koniec roku przypominał do złudzenia jego początek. Wprawdzie jesienne wybory „zmiotyły” poprzednią Radę Miasta i Burmistrza, a z nowo wybranymi wiązaliśmy nadzieję na zmiany, ale jak na razie, po 6 tygodniach nowych rządów, nic się nie zmieniło. Obserwując 3 sesje nowej Rady przecierałam oczy ze zdumie-

kowe związane z koniecznością rezygnacji ze stanowiska Zastępcy Dyrektora w Zespole Szkół po objęciu funkcji w Radzie. Poprzednia Rada nie przyznawała zryczałtowanych diet wiceprzewodniczącym Rady, ale nie istniała wówczas u nikogo podobna niezgodność między stanowiskiem w pracy zawodowej, a funkcją w Radzie, którą tym razem „MYŚLĄCY” Radni powinni wziąć pod uwagę. Wśród podobieństw roku ubiegłego do sytuacji

Członkowie – p. Małgorzata Kochman, p. Józefa Ślemp, p. Andrzej Śmietana i p. Waław Toczek

Komisja Spraw Społecznych – 10 osób

Przewodnicząca – p. Józefa Ślemp
Członkowie – p. Zbigniew Duchniak, p. Maciej Jurasinski, p. Andrzej Kędziński, p. Bogdan Kędziński, p. Małgorzata Kochman, p. Waław Toczek, p. Mieczysław Tuzyk, p. Stanisław Tymowicz i p. Wojciech Wolański.

Komisja Rozwoju Gospodarczego, Budżetu i Finansów – 8 osób

Przewodniczący – p. Mieczysław Tuzyk
Członkowie – p. Zbigniew Luchniak, p. Andrzej Kędziński, p. Grzegorz Pawłowski, p. Marian Siekaniec, p. Andrzej Śmietana, p. Stanisław Tymowicz i p. Wojciech Wolański

Komisja Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych

Przewodniczący – p. Zbigniew Duchniak
Członkowie – p. Andrzej Kędziński, p. Małgorzata Kochman, p. Małgorzata Kuś, p. Wiesława Marszałek, p. Elżbieta Kiszka, p. Grażyna Malawska, p. E. Klaczak-Lach i p. Jan Lemierz. (Ta komisja ma charakter społeczny i skupia działaczy spoza Rady Miasta.)

Komisje mają za zadanie opiniowanie projektów uchwał, spraw budżetowych, inicjatyw gospodarczych, kontrolę działalności Burmistrza, zgłaszanie wniosków dotyczących działania Urzędu, Rady i spraw zgłaszanych przez Obywateli. Komisja Rewizyjna sprawuje nadzór nad budżetem miasta i opiniuje wnioski o udzielenie lub nie, tzw. Absolutorium (raz w roku) organom wykonawczym.

Biorąc pod uwagę ilość osób w Radzie i w Komisjach, można mieć wątpliwości, czy udział aż w 3 Komisjach – jak np. p. Duchniaka, p. Kochman i p. Andrzeja Kędzińskiego – pozwoli na efektywne działanie tych Komisji, a samych Radnych nie przeciąży nadmiarem obowiązków i nie utrudni im podejmowanie decyzji w sprawach sportnych.

Nie wiem, czy opisany stan rzeczy wróży nam dobrze na Nowy już nie „magiczny” Rok 2003? Głos Wolny chciałby mimo wszystko pozostać z nadzieją na lepsze jutro i na to, że wolność Głosu – ubezpieczającego nasze wolności obywatelskie – nie zostanie nam odebrana, ani ograniczona decyzjami biurokratów.

DO SIEGO ROKU!

Głos Wolny – Wolność Ubezpieczający
Anna Baranowska-Bilska

GŁOS Wolny

~ wolność ubezpieczający

nia, bo były to – JAK DOTYCHCZAS – prawie „nieme sejmy”, głosowania decyzji wnoszonych przez p. Burmistrza (uprzednio przez Zarząd) BEZ DYSKUSJI, tak jakby już wcześniej, poza salą obrad, uzgodniono ich wyniki, a wśród Radnych pojawiła się już dość wyraźna linia podziału nie według racji merytorycznych, a według stosunku do władzy, ze stałą liczbą głosów „ZA” gwarantujących minimalną większość. W ten „milczący” sposób przegłosowano wysokość podatków lokalnych (tj. rolny, leśny, od nieruchomości, środków transportu), opłaty za wodę i ścieki oraz składy osobowe tzw. Komisji Stałych Rady. W milczeniu przyjęto propozycję projektu budżetu miasta na rok 2003 i ostatnie zmiany w budżecie roku 2002 roku. Równie bezdyskusyjnie przyjmowano sprawozdanie z działalności międzyseesyjnej p. Burmistrza i tzw. „Bilans Otwarcia” sporządzony przez Urząd i mający obrazować zastaną sytuację miasta. Nie było żadnej „Burzy mózgow”, żadnych odmiennych zdań – z wyjątkiem utarczki na temat wysokości diet dla Radnych, bo jedni chcieli podwyżki, inni obniżki, jeszcze inni zerowych wypłat – wreszcie osiągnięty kompromis określił ich wysokość kwotowo, a nie w stosunku procentowym do płac, co daje ich stałą, nie podlegającą waloryzacji – wysokość przez cały czas, aż do podjęcia ponownej uchwały w tym względzie. W tym dyskusyjnym zamieszaniu zapomniano uchwalić zryczałtowaną dietę dla Wiceprzewodniczącego Rady p. Andrzeja Kędzińskiego, który będzie otrzymywał tylko zwykłą dietę radnego za udział w sesji, choć poniósł znaczne straty finan-

obecnej, wymienić też można powołanie na stanowisko Wiceburmistrza Miasta – osoby zupełnie „zielonej” w dziedzinie samorządności, za to z kręgu „Krewnych i znajomych Królika” (nie wiem którego „Królika”, ale nie będę dociekać), utrzymanie wymogu składania PODANIA do p. Burmistrza o uzyskanie wszelkich informacji finansowych, niechętny stosunek Rady do Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych i opracowanego przez nią antyalkoholowego Programu Profilaktyczno-edukacyjnego, finansowanego z pieniędzy za opłaty od sprzedaży alkoholu. Niechęć ta ujawniła się w zmianie na stanowisku Przewodniczącą Komisji, z powołaniem drugiej zupełnie „zielonej” w tej dziedzinie osoby – też z kręgu „Królika”, oraz podjęciu uchwały o zwiększenie z 10 do 15 ilości punktów sprzedaży alkoholi wysokoprocentowych, czego poprzednia Rada nie zrobiła, szanując protesty opinii społecznej. Były też jak uprzednio – życzenia opłatkowe, w obecności Proboszcza parafii, jasełka i kolędy w wykonaniu, bardzo zresztą ujmującym, dzieci ze Szkoły Podst. Nr 2 (Bartkówka) i ogólne „kochajmy się” – na cały Nowy Rok. Ciekawe, jak długo zdołamy wytrwać w tym nastroju.

Pozostając przy mojej niechęci do pisanie podań o informacje finansowe – pozostawiam Czytelnikom oczekiwanie na oficjalne informacje p. Burmistrza dotyczące spraw płacowych, budżetowych i podatkowych. Bez „zalewania” mogę podać nazwiska Członków Komisji Stałych Rady Miasta, powołanych dnia 30.12.2002 r. Są to:

Komisja Rewizyjna – 5 osób
Przewodniczący – p. Marian Siekaniec

FELIETONY

Dynowinki

Przeglądając śpiewnik ks. Siedleckiego, jeden z najstarszych i najbardziej znanych śpiewników kościelnych, nucąc sobie kolejne z zapomnianych i nieznanymi pieśni adwentowych natrafiłem na taki oto fragment:

*Oto już się głos rozchodzi:
Wstańcie, bracia uśpieni!
Zbawienie nasze nadchodzi,
Noc się w jasny dzień mieni.
Precz odtąd dzieła niecnoty,
Wylegnione wśród ciemnoty:
Niech każdy z nas w przyszłości
Zbroję wdzieje światłości.*

I aż podskoczyłem z radości, że nie mnie jednemu zależy na tym, aby w te Święta raczej przerazić się pokorą Boga niż podziwiać nowe światła na balkonie u sąsiadów... Ale po kolei.

Nie ma najmniejszego sensu kreślić jakiejś sfrustrowanej panoramy czasów współczesnych, jako że czasy zawsze są specyficzne i wymagające coraz to nowych rozwiązań i poszukiwań. Tyle że nie może to oznaczać równoczesnego odchodzenia od tradycji i wartości. Historia nazbyt często udawadniała, że zawsze kończyło się to jakimś rozpadem.

Rozejrzyjmy się: bez mrugnięcia okiem adaptujemy się do rzekomych wymagań i standardów podpatrzonych u innych nacji, a symboli narodowych nie szanujemy; do księdza mówimy „proszę pana” i „dzień dobry”; niedzielne zakupy w hipermarkecie to dobry pomysł na spędzenie popołudnia; narzekano logia (termin zapożyczony od jednego z kleryków przemyskiego seminarium) i - należący do dobrego tonu - dystans od odpowiedzialności i zaangażowania w dziwaczny sposób przeplatają się z niewolniczym posłuszeństwem temu, co „w telewizji powiedzieli”.

Źródła pewnej swoistej mentalności, jaka panoszy się nam po domach i ulicach są oczywiste. Pytanie: „dlaczego poimy się zatrutą wodą?...”

„Ten lud zbliża się do Mnie tylko w słowach, i śławi Mnie tylko wargami, podczas gdy

W poszukiwaniu Drogi

Dlaczego nie obchodzimy Bożego Narodzenia?

serce jego jest z dala ode Mnie; (...) cześć jego jest dla Mnie tylko wyuczonym przez ludzi zwyczajem...” - żalił się niegdyś Pan Bóg słowami proroka Izajasza (Iz 29, 13). Smutnie aktualne. A nawet jeszcze gorzej, bo elementów bożonarodzeniowych jak na lekarstwo w naszych życzeniach, rozmyślaniach, modlitwach, dekoracjach, obyczajach. Nie dziwny się zatem, że nie umiemy radować się przyjściem Chrystusa, że przestajemy wyczuwać i smakować to, co najistotniejsze: niepojęte pochylene się Boga Majestatu i Chwały nad zagubionym i nieporadnym człowiekiem (urazonych być może w tym miejscu agnostyków, selfistów i egotyków zachęcam do kontemplacji wszechmogącego Boga objawiającego się jako bezbronne Dziecię). Nie dziwny się pogoni za coraz wymyślniejszymi gadżetami świątecznymi, które z Bożym Narodzeniem nie mają absolutnie nic wspólnego. A swoją drogą, jestem naprawdę ciekaw, jak będzie wyglądał i ile trwał wieczór wigilijny w takim całkowicie zlaicyzowanym domu...

Świat już 27 grudnia powie, że „już po świętach”. Chrześcijanie będą świętować Boże Narodzenie do 12 stycznia (Niedzieli Chrztu Pańskiego), a kolędy śpiewać jeszcze dłużej. Dziwne, zważywszy, że to ponoć „Ko-

ściół jest drętwy”, a świat taki radosny... No cóż...

Tych kilka nieoryginalnych myśli dedykuję tym, którzy nie umieją już/jeszcze cieszyć się Bożą obecnością w swoim życiu, tym, którzy jakiekolwiek święta rozpatrują w kategoriach totalnej bez troski i ucieczki od szarzyzny codzienności. Toteż na deser (święteczny!:-)), wraz z jak najcieplejszymi życzeniami Boga rodzącego się w Waszych sercach, kilka słów jednego z moich duchowych przewodników i ulubionych pisarzy, A. de Saint-Exupery'ego:

„Święto jest ukoronowaniem świątecznych przygotowań, świętem jest zdobyty szczyt, znalezienie diamentu, kiedy było ci dane wydobyć go z ziemi; świętem jest zwycięstwo wieńczące wojnę, a także pierwszy posiłek chorego w pierwszym dniu przezwyciężonej choroby. Dlatego ofiara łączy się w jedno ze świętem. Ukazuje ci się wtedy sens ludzkiego działania. Czy nie jest świętem radosny ogień, gdy spalasz zebrane drzewo opałowe, radosny wypoczynek mięśni, gdy wspiąłeś się już na szczyt, lśnienie diamentu, który już został wydobyty na słońce, winobranie, kiedy winorośl już obsypana owocem? Czy myślisz, że ze święta można tak korzystać, jak z gotowego zapasu? Świętem jest zakończenie drogi, uwieńczenie marszu, ale nie oczekuj go, jeśli zamienisz wędrowanie na osiadły tryb życia. (...) A bogactwo polega właśnie na wierceniu studni, czekaniu na dzień wypoczynku, wydobywaniu diamentu z wnętrza ziemi i zdobywaniu miłości. Nie zaś na tym, aby studnie, dni wolne od pracy, diamenty i swobodę w miłości - posiadać.”

*A niech pokrzepia nas już sam przychodzący Pan:
Pociesz się mój ludu, pociesz:
Wkrótce nadejdzie twe zbawienie!
Czemu smutkiem się trapisz,
Czyż nie ma nad tobą Króla?
Ja cię zbawię, nie traćże nadziei!
Wezwałem cię po imieniu: „Tyś jest moim”,
Albowiem Jam jest Bóg twój, Dawca odkupienia...*

(średniowieczna pieśń adwentowa)

Pozwólmy Bogu przyjść do nas.
ks. Krzysztof Rzepka

Krok po kroku, Krok po kroczeniu, Najpiękniejsze w całym roku Idą Święta...

No i bardzo dobrze, że idą, bo to wyjątkowy czas i całe szczęście, że choć raz w roku nam się zdarza.

Zdumiał mnie niedawno zarzut duchownej osoby, która podejrzewa, że nie czekamy już na Święta Bożego Narodzenia, czekamy tylko na święta. Na wolny czas, na dobre jedzonko i te wszystkie dyrdymały, które ze świętami tradycyjnie się wiążą.

Postanowiłam to sobie przemyśleć.
I przemyślałam.

A nawet rzecz zbadalam w kilku zaprzyjanych domach.

Stanowczo twierdzą, że co roku czekam na Święta Bożego Narodzenia i jeśli w moim świętowaniu nie ma sacrum, to albo ja niczego nie pojmuję, albo duchowna osoba nie ma pojęcia o życiu, jego koniecznościach

i pozostaje w niedostępnych zwykłym śmiertelnikom rejonach idealnych.

Pamiętam z dzieciństwa wigilijne przepiękne, które do dziś jest dla mnie przyczynkiem do starań, żeby być dobrym człowiekiem, zwłaszcza w dniu, w którym wszystko symbolicznie zaczyna się na nowo.

Przychodził do mojego domu kot sąsiada, którego matka serdecznie nie cierpiała, bo próżniak był z niego jakich mało. Przeciągał się zalotnie, patrzył ślepiami tak, że serce miękło i wyżerał co tylko znalazło się w jego zasięgu. Myszy za to nie tykał.

(ciąg dalszy na str. 12)

(ciąg dalszy ze str. 11)

Albo miał dla nich litość, albo wydawały mu się zbyt obrzydliwe, żeby brać je na obiad. Przemyciałam go do domu mimo surowych zakazów matki, bo darzyliśmy się wzajemną sympatią. Akurat w wigilię kocisko wpadło niepostrzeżenie do wysprzątane go na błysk domu, umościło się gdzieś wygodnie i spało smacznie, ale natura swoje prawa ma i w końcu kot musiał iść za potrzebą a nie miał gdzie, bo pokoje szczerze wyzamykano w obawie przed nieporządkiem. Moim zdaniem zachował się na tyle przyzwoicie na ile mógł, bo zrobił kupę w najdalszym kącie pokoju. Niestety kocich odchodów ukryć się nie da, bo cuchną przerażliwie i nie udało mi się kociej zbrodni ukryć przed matką mimo, że podłogę wymyłam i uperfumowałam czym się dało. Panikowałam - Jezu słodki, wigilijny dzień a ja tu zaraz zginę rażona piorunem matczyne go gniewu. Niewykłuczone, że zamiast prezentu pod choinkę dostanę w skórę. W końcu do pokoju weszła rodzicielka, zawęszyła nosem, błysnęła wściekłym okiem i już, już miała rozedrzeć się stosownie do przestępstwa ale zrezygnowała i powiedziała - „Tylko umyj się porządnie, żebyś przy wigilii nie śmierdziała”. Roześmiała się, wyszła i nigdy więcej o tym zdarzeniu nie wspomniała.

W każdym innym dniu kocia awantura byłaby straszna, ale w wigilię moja matka pokazała jaka jest właściwa hierarchia wartości. Niby zwykła rzecz a jednak udowodniła mi, że Boże Narodzenie to czas wybaczenia, wyciszenia i miłości. Przypominam sobie tą historię kiedy tłucze mnie złość i mam straszną ochotę wyładować ją na najbliższych. Myślę sobie wtedy - Kobieto, Boże Narodzenie, odpuść sobie, odpuść innym i idź się umyj żebyś przy wigilii nie śmierdziała. Przeważnie skutkuje.

Poza tym nauczyłam się już dystansu do świątecznego wariactwa. Pozwalam kurzowi leżeć tam gdzie leży a pajęczynom zwiśać tam gdzie im wygodnie, oczywiście pod warunkiem, że nie rzucają się zbytnio w oczy. Piekę i gotuję wszystkie tradycyjne potrawy przypisane do Świąt Bożego narodenia, ale nie pozwalam im zawładnąć sobą bez reszty. Mam czas na rozmowy z domownikami, na wspólne ubieranie choinki a przede wszystkim na zastanowienie się nad czasem, który minął i tym, który nadchodzi. Co prawda od lat nie byłam na Pasterce i w tym roku też się pewnie nie wybiorę, bo nigdy nie dotrwam, no ale po co drzemać w kościele skoro można przytomnie pokoleńdować na sumie.

Gdzie tu sacrum? Myślę, że w życzliwości, w staraniu o to żeby dom był nie tylko przytulny, ale i przyjazny, w gotowości nakarmienia bezdomnego, najczęściej teoretycznej, ale jednak, w postanowieniu zmiany na lepsze. To rzeczy zwykłe, ale właśnie one stanowią o wartości życia a w Święta Bożego Narodzenia nabierają szcze-

gólnego znaczenia

Namówiłam znajomą Basię, żeby opowiedziała mi jak w jej rodzinie świętuje się Boże Narodzenie.

Rodzina jak każda inna z tą tylko różnicą, że bardzo liczna a świętuje bardzo tradycyjne. Mimo, że większość z dzieci ma już swoje domy, wigilię jada się w domu rodzinnym. To niezwykle przeżycie kiedy do stołu zasiada ponad trzydzieści osób. Po wspólnej modlitwie senior rodu czyta fragment Pisma Świętego i składa życzenia dzieląc się ze wszystkimi opłatkiem. Początek tego dzielenia przebiega zwykle zgodnie z planem, ale gdzieś w połowie diabli biorą ustalony porządek i powstaje straszliwe zamieszanie. Na ogół kończy się tym, że trzeba ustalać kto komu jeszcze nie złożył życzeń i zaczynać rzecz od nowa. Szczęśliwie przebrnąwszy oficjalną część uroczystości rodzina zasiada do kolacji a to też nie jest prosta sprawa. Dorośli i starsze dzieci mają swoje miejsca przy stole natomiast maluchom przysługuje miejsce na kolanach rodziców. Najczęściej już przy pierogach mają dosyć takiej niewygody i pakują się całą gromadą pod stół. Zdaniem Basinej córeczki to najfajniejsza część wigilijnej kolacji. Rzecz jasna przygotowaniem potraw zajmują się wszystkie kobiety w rodzinie. Od lat ustalone jest co kto gotuje i co przynosi na wspólny stół.

Zdarzyło się jednego roku, że najnowszy zięć w rodzinie chciał urozmaicić świąteczne menu i przygotował karpia w galarecie. Liczył na uznanie i wdzięczność teściowej a co go spotkało? „Dziecko czy Ty mnie chcesz do grobu wpędzić? Zabierz to paskudztwo, bo mi słabo!” Okazało się, że w rodzinie nie jada się ryb nie dlatego, że nikt ich nie potrafi przygotować, ale dlatego, że matka żywi dla nich nieprzejednany wstręt. Nie doszło do rybiego rozłamu a nowy zięć został ulaskawiony.

Dawniej po każdej wigilijnej potrawie śpiewano kolędę ale ostatnimi laty kolęduje się na koniec wieczery i to w gronie starszych, bo dzieci nie bardzo dają się namówić. Próbowano je do tego przekonać, ale bez rezultatu, bo nawet jeżeli uda się wszystkie połapać i usadzić pod choinką zamiast śpiewać rozrabiają jak zające w kapuście i w miejsce świątecznego nastroju powstaje niesamowity rozgardiasz. Wspólnie ustalono, że więcej pożytku przyniesie zgoda na kontrolowaną swobodę niż dyscyplinowanie wbrew zdrowemu rozsądkowi.

Czy jest coś magicznego w takiej wspólnej wieczery jedzonej tylko raz w roku. Oczywiście. W podobnym gronie można spotkać się z wielu okazji, ale nigdy nie będzie tak jak w wigilię. Nawet tłumaczyć tego nie trzeba, bo to oczywiste.

W moim domu, w domu znajomej Basi, w domach paru innych znajomych słucha się też kolęd z płyt i kaset. Co w tym złego? Nie wszyscy otrzymali dar muzykalności i nie wszyscy potrafią przyzwoicie zaśpiewać kolędę. Lepiej więc posłuchać pięknego śpiewu z płyty niż w ogóle nie koleńdować. Tradycja nie cierpi tylko się modyfikuje.

A dla przykładu przytoczę tekst jednej z płytowych kolęd napisanych przez Zbigniewa Preisnera.

Sluchając jej można mieć wyłącznie pozytywne myśli i ciepłe uczucia a mnie dodatkowo zalewa jeszcze fala wzruszenia.

*A nadzieja znów wstąpi w nas
Nieobecnych pojawią się cienie.
Uwierzymy kolejny raz
W jeszcze jedno Boże Narodzenie.
I choć przygasał świąteczny gwar,
Bo zabrakło znów czyjegoś głosu
Przyjdź tu do nas i z nami trwaj
Wbrew tak zwanej ironii losu.*

*Daj nam wiarę, że to ma sens
Że nie trzeba żałować przyjaciół,
Że gdziekolwiek są dobrze im jest,
Bo są z nami choć w innej postaci.
I przekonaj, że tak ma być,
Że po głosach tych wciąż drży powietrze,
Że odeszli, po to by żyć.
I tym razem będą żyć wiecznie.*

*Przyjdź na świat
By wyrównać rachunki strat,
Żeby zająć wśród nas puste miejsca przy stole.
Jeszcze raz pozwól cieszyć się dzieckiem w nas
I zapomnieć, że są puste miejsca przy stole.*

*A nadzieja znów wstąpi w nas
Nieobecnych pojawią się cienie.
Uwierzymy kolejny raz
W jeszcze jedno Boże Narodzenie.
I choć przygasał świąteczny gwar,
Bo zabrakło znów czyjegoś głosu
Przyjdź tu do nas i z nami trwaj
Wbrew tak zwanej ironii losu*

*Przyjdź na świat
By wyrównać rachunki strat,
Żeby zająć wśród nas puste miejsca przy stole.
Jeszcze raz pozwól cieszyć się dzieckiem w nas
I zapomnieć, że są puste miejsca przy stole.*

CE

Pośród dróg dorosłych,
 Wśród ruchliwych jezdni,
 Jest piękna, bezpieczna
 Lat dzieciennych dróżka...
 Przy niej „twoje drzewa”,
 Wzdłuż niej „twoja rzeczka”,
 Własny „krwiobieg wspomnień”
 Z małego miasteczka.
 W nim pierwsze zwycięstwa!
 I w nim pierwsze blizny...
 Smak Twych lat dzieciennych,
 Czar MAŁEJ OJCZYZNY...



Rozpoczynamy nowy cykl pod hasłem „DYNOWSKIE WSPOMNIENIA”. Jako pierwsi na naszą propozycję odpowiedzieli teatrolog i polonista oświęcimskiego LO - p. Janusz Toczka oraz historyk, wykładowca zarówno na Uniwersytecie Rzeszowskim jak i na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim - ks. prof. Stanisław Nabywaniec.

Oprócz wspomnień chcemy przybliżyć także sylwetki bohaterów. Na razie udało się to w przypadku p. Janusza Toczka, z którym skontaktowaliśmy się bezpośrednio. Wierzymy jednak, że sprawa jest do nadrobienia, ponieważ bardzo liczymy na stałą współpracę z prof. Nabywaniec!

ks. Stanisław Nabywaniec

Za pół roku minie 30 lat, kiedy po raz pierwszy przekroczyłem mury Liceum Ogólnokształcącego w Dynowie, pół roku temu minęło 25 lat, kiedy mury te opuściłem jako absolwent i maturzysta *Almae Matris Dynoviensis*. Ze względu na moje związki z tą szkołą i tym miastem przyjąłem propozycję napisania małego artykułu do „Dynowinki”, co być może będzie okazją do częstszego publikowania przeze mnie na łamach tego pisma.

Wprawdzie w najbliższej okolicy znajdowały się trzy inne licea: w Sanoku i w Brzozowie, ale wybrałem Liceum dynowskie. Wówczas cieszyło się ono dobrą opinią w naszym regionie. Była to niewątpliwie zasługa dobrej kadry pedagogicznej, kierowanej przez panią dyrektora mgr Bronisławę Krasiczyńską. Do dynowskiego Liceum uczęszczały nawet osoby z bliskich okolic Brzozowa, z Dubiecka - mimo iż tam również było liceum, oraz z okolic Białowej, również posiadającej liceum.

Mimo swoich zainteresowań humanistycznych znalazłem się w klasie o profilu matematyczno-fizycznym. Interesowała mnie przede wszystkim historia. Dzięki szczególnej opiece i trosce pani profesor mgr Zofii Rybowej mogłem te zainteresowania rozwijać. Patrząc z perspektywy lat jestem przekonany, że otrzymałem dzięki jaj pomocy solidny warsztat historyczny, który pomógł mi w dalszym zgłębianiu arkanów historii. Wprawdzie w latach siedemdziesiątych minionego stulecia rola nauczyciela historii nie była

łatwa, to jednak pani profesor posiadała umiejętność nakierowania na intrygujący wątek, co pomagało już we własnym zakresie odszukiwać okruciny prawdy historycznej. Takich poszukiwań i odkryć dokonywałem spędzając długie godziny w miejscowej bibliotece kierowanej przez bardzo sympatyczną panią Buczkowską. Ponieważ nie mieszkalem w internacie, ale dojeżdżałem do domu codziennie, autobus miałem niekiedy trzy godziny po zakończeniu lekcji, koledzy i koleżanki w większości już odjechali, więc miejscem, gdzie chętnie przesiadywałem była biblioteka. W zimie było tam przynajmniej ciepło, co w związku z brakiem dworca autobusowego miało swoje atuty pozanaukowe.

Moje pokolenie uczących się w Liceum dynowskim niewątpliwie miało szczęście spotkać dobrych pedagogów i wychowawców. Trudno wymienić wszystkich, ale wspomnę przynajmniej niektórych, tych którzy już odeszli do wieczności. Na przypomnienie zasługuje postać profesora Zbigniewa Zubilewicza. Uczył nas geografii (wcześniej zdaje się też i przysposobienia obronnego). U pierwszoklasistów budził na początku postrach swoją marsową miną, za którą krył się dobroduszy uśmiech. Był to typ starego belfra. Nosił przydomek „Panie Durniu”, ponieważ tak zwracał się do swoich uczniów. Do dzisiaj pamiętam skład ziemi i definicję siatki Kirchhoffa, ponieważ przez cały rok należało to do kanonu pytań. Często też powtarzał maksymę: „jak nie wiesz (panie durniu) jak się pisze żółty, to napisz kanarkowy!” Bardzo wielkim szacunkiem cieszył się profesor mgr Stanisław Górniak. Był człowiekiem milczą-

cym, wymagającym, ale sprawiedliwym. Zajęcia z fizyki należały do najtrudniejszych, ale i najciekawszych, szczególnie w drugim semestrze każdego roku, kiedy po zakończeniu teorii wykonywaliśmy samodzielnie ćwiczenia. Czasem coś poszło z dymem, czasem coś się rozbiło, ale to też były „doświadczenia”.

Katechezy wówczas w szkole nie było, ale uczęszczałszy „na religię” do salki katechetycznej, która mieściła się w budynku, gdzie obecnie mieszkają siostry boromeuszki, a następnie w budynku obecnej wikarówki. Nowy dom katechetyczny przebudowany został z budynku gospodarczego. Religii uczył nas przez cały okres nauki w Liceum ksiądz dziekan mgr Józef Ożóg, człowiek bardzo taktowny, spokojny i wyrozumiały. Nie oburzał się, gdy niekiedy przez dwa, a nawet trzy tygodnie nie pojawiliśmy się na religii. Nadrabialiśmy to, z własnej inicjatywy, w innym terminie. Niekiedy w bardzo nieodpowiednim. Kiedyś wybraliśmy się na religię, w ramach lekcji języka rosyjskiego. Profesor Drabik poszukiwał nas i przyjechał za nami na swojej MZ-ce aż do domu katechetycznego. Łagodność i takt księdza dziekana załagodziły jakoś niezręczną sytuację.

Szczególnym miejscem dla nas był kościół dynowski. Nie tylko dlatego, że przed lekcjami i po lekcjach, przechodząc obok kościoła wstępowałyśmy tam na modlitwę - szczególnie żarliwą *in periculo* klasówek, powtórek itp. -ale również dlatego, że kruchta kościelna kryła nasze tajemnice, których nawet teraz nie ośmielię się wyjawiać głośno.

W związku z nadchodzącymi świętami Bożego Narodzenia oraz Nowego Roku pragnę tą drogą złożyć serdeczne życzenia, moim Nauczycielom, Wychowawcom oraz Koleżankom i Kolegom z naszego Liceum. Szczęść Boże!

(ciąg dalszy na str. 14)



Janusz Toczek

ur. w Dynowie w 1958 r., uczeń LO w Dynowie w latach 1973-1977. Ukończył studia polonistyczne i teatrologiczne na UJ w Krakowie, żona-Jadwiga, dzieci: Marcin (21), Ola (20), Joasia (13). Od 1981 roku do chwili obecnej pracuje jako polonista w LO im. St. Konarskiego w Oświęcimiu. Od początku pracy zajmuje się opieką nad młodzieżą

uzdolnioną polonistycznie i artystycznie (m.in. ponad 20 jego uczniów uczestniczyło w centralnych eliminacjach Olimpiady Literatury Języka Polskiego, kilku zostało laureatami ogólnopolskich konkursów literackich i innych). Jest autorem publikacji metodycznych adresowanych do nauczycieli i uczniów, pisuje w lokalnej prasie, od lat prowadzi w Oświęcimiu cieszący się sporym zainteresowaniem i rozgłosem cykl prelekcji poświęconych literaturze i teatrowi.

Za swe największe osiągnięcie uważa stworzony i prowadzony wspólnie z żoną Jadwigą od 17 lat teatr młodzieżowy



„Na Stronie”, który zyskał sobie rangę jednej z najciekawszych scen amatorskich rejonu, a nawet kraju. Teatr był kilkakrotnym laureatem m.in. Forum Teatrów Szkolnych w Poznaniu i innych festiwalu i przeglądów. Występował także w Niemczech.

J. Toczek jest autorem większości sztuk wystawianych w Teatrze „Na Stronie”, niektóre z nich były nagradzane w konkursach dramaturgicznych o zasięgu ogólnopolskim.

Spośród członków teatru rekrutuje się spora grupa profesjonalnych aktorów i ludzi radia i telewizji, m.in. Ewa Kaim (Stary Teatr w Krakowie), Grzegorz Łukawski (Teatr im. J. Słowackiego w Krakowie), Marcin Czamik (aktor filmowy i teatralny, obecnie związany z Wrocławiem), Agnieszka Wróblewska (TVN), Marzena Rogalska (RMF) i in.

JEST TU JAKAŚ MAGIA...

Mój najpiękniejszy sen: stoję na wzgórzu pod obsypaną białymi kwiatami pełną gruszą. Świeci słońce, a niebo przybiera kolor, jakiego nigdzie indziej nie widziałem. W dali widać mieniącą się w promieniach, oślepiając złotą wstęgę rzeki mojego dzieciństwa - Sanu... Od dzieciństwa właśnie, do czasu, gdy losy nie popędziły mnie w świat, mieszkalem w Nozdrzcu, zatem Dynów zawsze był dla mnie miejscem magicznym. Pamiętam tę radość i podniecenie, gdy razem z rodzicami i rodzeństwem udawaliśmy się do tego pięknego miasteczka w jakiejś sprawie. Cóż to było za święto...! Pamiętam niecierpliwie oczekiwanie na moment, gdy zacznę chodzić (właściwie dojeżdżać) do dynowskiego Liceum. Była to przecie nie lada nobilitacja - defilowanie przez rodzimą wioskę, a potem przez same uliczki Dynowa z czerwona tarczą przypiętą do ramienia agrafką.

Mój Boże! Moja szkoła... Próbuję przypomnieć sobie momenty, w których było mi w niej źle, nieprzyjemnie i obco - i nie znajduję żadnego. Nauka w liceum z perspektywy czasu jawi mi się jako swego rodzaju uwertura do całego mojego dorosłego życia. Tak! za Wielkim Papięciem mógłbym powtórzyć te słowa: „Tu się wszystko zaczęło...”

To wręcz niebywałe, że w tej prowin-

cjonalnej przecie szkółce zebrał się tak fantastyczny zespół ludzi - moich profesorów, w których długo nie mogłem dostrzec zwykłych ludzi, bo wydawali mi się przynależć jakby do innego, doskonalszego świata... Subtelna i łagodna jak wiosenne niebo p. Agnieszka Klemińska-Bacik - moja pierwsza wychowawczyni, budzący pewien lęk i onieśmienie prof. Pankiewicz (przez połowę I klasy byłem pewny, że nazywa się ...Mantys!), zawsze zamyślony, jakby pochłonięty rozwiązywaniem zagadki Wszechświata prof. Gómiak, dostojna i emanująca macierzyńskim dobrem prof. Rybowa. No i moje polonistki: zawsze nieobliczalna, rzucająca niespodziewane wyzwania prof. Teresa Uryć-Warzecha i Ta, która ostatecznie wygładziła chropawość mojej humanistycznej duszy (początkowo ścisłej; wszak chodziłem do „mat-fiz.”) - niech mi daruję, że Ją tak nazwę - moja prof. Janina Juraszewska. A to przecie tylko niektórzy z moich mistrzów.

Jeśli jestem dziś nauczycielem i czuję się w tym zawodzie nadal dobrze, a i ludzie raczej dobrze o mnie mówią - to Ich zasługa właśnie. Od Nich to mam.

Jeśli moją pasją dziś jest teatr, który wtopił się też w życie całej mojej rodziny, to zapewne dlatego, że miałem to szczęście, że po raz pierwszy odkryłem go właśnie w dynowskim Liceum. I to jaki!

Jeśli lubię coś pisać (sztuki teatralne, artykuły i takie tam różności), to właśnie dlatego, że ośmielono mnie do tego w

szkole. To niezwykle, ale nie ma chyba wątku w moim życiu, który tu nie zacząłby się właśnie - w tej Szkole, w tym mieście, w moim kraju lat dzieciennych. Przyjaciele... Odtwarzam raz na jakiś czas listę z klasowego dziennika i próbuję sobie wyobrazić, jak wyglądają świadkowie moich pierwszych życiowych wtańczeń. Widzę ich w przedsionku kościoła parafialnego, gdy pośpiesznie poprawiają klasówki, zanim zaufany Heniek nie zanieśie ich do internatu, albo w ostatnim „pawilonie” pod „Sezamem” prof. Kucabinskiego, gdy naradzają się nad jakimś nowym fortelem lub zgromadzonych „na stacji u Andrzejka”, gdzie Jasiek L. & Wojtkiem S. układają plan słodkiej zemsty na prof. Kosku za wpadkę na PO...

I myślę: ile bym dał, aby znaleźć się tam znowu.

Na szczęście jestem w o tyle lepszym położeniu niż wielu ludzi, że mam w sercu i w pamięci ten „kraj lat dzieciennych”, ten skrawek świata, do którego porównuję wszystkie miejsca, jakie odwiedzam. Nie znalazłem takiego, który by mu dorównał. Wracam tu, kiedy tylko nadarza się okazja. To już dla mnie konieczność - muszę tu wracać, żeby znów nabrać wiary w świat, w ludzi, w siebie. Nigdy się w tym nie zawiodłem. Nozdrzec, Dynów, San... - jest w tym skrawku przestrzeni coś magicznego. Wyczuwają to moje dzieci i żona, którzy ten łagodny, uspokajający pejzaż pokochali. Czują tę magię też moi uczniowie i przyjaciele, którzy te strony odwiedzają. Tak, jestem pewny: to nie jest zwyczajne miejsce...

Twórczość naszego regionu



Augustyn Baran

pochodzi z Izdebek. Urodził się tam dorywczo, prawdopodobnie w 1944 r., – jeśli dobrze usłyszałem przez telefon.

Po trudach edukacji: szkoła podstawowa w Izdebkach, potem średnia w Brzozowie, Studium Nauczycielskie w Raciborzu, wreszcie historia na Uniwersytecie Warszawskim, sam, ze zgrozą dla siebie i uczniów, został belfrem. Na szczęście kiepskim belfrem i dzięki temu oraz konieczności alimentacji nieletniej córki zaczął uprawiać dziennikarstwo. Nie związał się na stałe z żadną gazetą, był tzw. wolnym strzelcem. Pisał, gdzie chciał, i co chciał. Dużo i kiepsko.

Szubrawiec

Żyje jeszcze. Na wzgórkach za lasem. Stary dom chylił się z nim i jego żoną ku zachodowi słońca i życia.

Dzisiaj mówi:

- Przed wojną ukończyłem pierwszą klasę gimnazjum w Brzozowie. Kiedy zmarła matka musiałem wrócić i zająć się domem. Potem była wojna. Nie jest to dobra pora na naukę. Dlatego śmieją mnie ludzie, którzy mówią, że uczyli się w czasie wojny. Nie bardzo im wierzę.

Zostało mi parę mogów kamienistej ziemi, trochę tego lasu za ścianą i stara rozsuwana kanapa. Ojciec po śmierci żony przeniósł się na rozległy piec. Tam też umarł jeszcze w czasie wojny.

Mogłem wyjechać do Niemiec. Hitler zapraszał, ale widocznie żał mi było tej chałupy, świeżo wykarczowanej ziemi, wydartej korzeniom starego lasu, żał tej galicyjskiej nędzy. Ożeniłem się i zostałem.

Na chłopca z polem każda baba leciała, więc wzięłem nie ostatnią w okolicy. I już na początku powiedziałem, żeby nie była za bardzo ciekawa moich spraw, bo i tak się nie dowie. Nie była ciekawa. Nigdy. Dlatego wyszedłem z wielu opresji. Ona zajmowała się sobą, gospodarką i dziećskimi. Wszystkim się zajmowała, reszta należała do mnie. Nadal należy.

Nie jestem skory do wyznań, wszelkich zwierzeń. Nawet nie bywam sentymentalny. Nikomu nie udało się nabrać mnie na wyznania. A taką potrzebę mieli Niemcy i Rosjanie, prokuratorzy i bezpieczeństwa. Ci beczkę wódki wtoczyli na to wzgórze, żeby się czegoś dowiedzieć. Jeśli miałem wódkę, to żeby ją pić, a nie gadać o swoich sprawach.

...Teraz powiem. To już nie ma znaczenia. Czas minął. Zatarł ślady. Ludzie odeszli, nie wrócą. Nigdy. Ustrój karmiący dziadów i nieudaczników też nie wróci. Dobry to był ustrój dla wszelkiej maści nierobów, hołoty i dwulicowców. Ja - nie zrobiłem nic złego. Nie byłem złym człowiekiem. Dawałem sobie radę w życiu. A to - każdemu wolno. W czasie wojny było ciężko. Ziemia nie rodziła, za to orodziła kobieta... Żywił mnie las, który rośnie za ścianą. Wielki las opadający do błękitnego Sanu konarami starych drzew.

W lesie miałem zawsze świeżą zwierzynę, ukrytą strzelbę, a później i inną broń. Niemcy do lasu nie szli. Nie chcieli być leśnymi bohaterami. Nikt nie widział Niemca w czasie wojny w lesie. Mięso podczas wojny jest cenniejsze od złota. Największemu wrogowi - panom świata, nadludziom - zatkasz nim głowę.

Możesz być pewien tego, co mówię. Zapamiętaj, zawsze może zdarzyć się wojna.

Z natury leniwy - zamiast jeździć i zbierać materiały do reportażyków, wycofałem się i zacząłem pisać opowiadania. Oszczędzałem swój wciąż stary rower, który dzięki temu stał się najstarszym pojazdem w Izdebkach. Augustyn Baran, leżąc wygodnie w narożnym pokoju w domu przy trasie Brzozów - Izdebki - Dynów - obmyślał fabułę i konstrukcję opowiadań, które jak dotąd złożyły się na dwie książki wydane w ostatnich latach. Są to „Głowa wroga”, wydana z kasy Ministerstwa Dziedzictwa Narodowego oraz drugi cykl „Tau tau”, na któryłożyła Rada Miasta Wrocławia.

Mamy zamiar skorzystać z pisaniny Barana i pokazać ją Czytelnikom naszej gazety.

Czy jednak to się uda? - wątpię. Lektura podarowanej mi przez Barana „Głowy wroga”, mimo przestrogi, by chronić ją przed kobietami, nie nadaje się nawet dla starych, zdziwaczałych mężczyzn. Niczego nikomu nie obiecuję. Wątpię, szczerze wątpię, czy uda się drukować Barana?

Póki co, gorąco polecamy opowiadać „Szubrawiec”.

Redaktor Prowadzący

Później były kłopoty z partyzantką. Przez nią musiałem uciekać z domu. Pójść do niej. Nie było innego wyjścia. Lepiej żyć samemu z partyzantki, niż żyć z partyzantów - największych głodomorów świata. Przeżyłem. Po wojnie Polska była nasza - Polska biednych ludzi, więc ludowa.

Żona została w domu z dziećskimi. Pojechałem na Ziemię Odzyskaną, raczej odzyskiwane - zaraz, jak przeszli Ruskie ze swoimi katuszami - ja wkrczałem.

Na Zachodzie był interes, złoty. Kto handlował - ten żył. Jak i teraz. Inni przepijali, często wielkie majątki. Ja słuchałem gadania pijanych. Wiedziałem, gdzie są żyły interesu. Nie musiałem pruć własnych na zagonie, orać w jedną stronę koniem, a potem odrabiać trzydniówki podkułaczonemu średniakowi.

Przyjeżdżałem do domu coraz bogatszy. Pewnego razu wróciłem bogaty. Szaber? - tak się to nazywało. Wszystko się jakoś nazywa. Nim ukreślił łeb szabrowi - byłem już „na swoim”. I spokojny. Handel się rwał. Zwijali go. Dawali gospodarstwa. Pewno, mogłem wziąć. Nawet chciałem. Poszedłem do PUR-u:

- Wierysz Stalinowi? To żulik - odezwał się za stołem Żydek. - Weź raczej domek w mieście - dobrze radził.

(ciąg dalszy na str. 16)

Twórczość naszego regionu

(ciąg dalszy ze str. 15)

- Po co mi chałupa? - mam swoją koło lasu.

- Głupiś! - powiedział i wyszedł z biura.

Wrócił i namówił mnie na PGR. Byłem dyrektorem. Więc byłem mu potrzebny. Wkrótce obaj byliśmy sobie bardzo potrzebni. UNRRA dawała konie. Dobra ciocia UNRRA. Interes, przyjacielu. Cały czas interes. Na majątku pracowali Niemcy. Z panów świata stali się parobkami wczorajszych niewolników na własnej zagrodzie. Jednej Niemce machnąłem dzieciaka. Prosiła o pomoc przy wyjeździe. Pomogłem. Dlaczego miałbym nie pomóc?

Wróciłem w czasie przemian na gorsze. U nas możliwe są tylko takie przemiany. Gdy jedni szli siedzieć, ja wróciłem do domu. Żonie urodziło się czwarte dziecko. Zostałem wielodzietnym chłopem - biedniakiem. Wiadomo - małorolnym.

Nastawały spółdzielnie produkcyjne. Jesienią żona zasiała pole. Nie miałem wtedy czasu. Wiosną ziemia była goła, jak tuż po stworzeniu świata. Nic, parę traw i łśniące, wypłukane kamienie. Jeszcze sprząde potopu. Śnieg wyleżał. Żona płakała.

- Nie płacz, głupia - powiedziałem. Jesteśmy biedni. O takich teraz dbają.

Jako jeden z pierwszych zapisałem się do spółdzielni produkcyjnej. Żona znowu płakała za wertepami.

- Nadal nie zmądrzałaś - pocieszałem ją. Wiele razy pocieszałem, bo dla baby jedno pocieszenie to nic, tyle co dla byka kartofel. Nigdy jej nie słuchałem. Wyszędłbym wtedy na swoje...

W spółdzielni potrzebowali księgowego...

- Nadajecie się - powiedzieli do mnie, bo jednocześnie wstąpiłem do partii. Uświadomił mnie jeden ubowiec.

Pola i tak nikt nie uprawiał. Raz ciągnik się na nim urwał. Przygniótł traktorzystę, po nim nie było już odważnych.

Nastał Październik i spółdzielnię diabli wzięli. Brali ja od samego początku. A wtedy wzięli na dobre, i na zawsze. Chłopi odebrali swoją ziemię. Ja swoją. Wtedy była droga. Sprzedałem... dobrze za nią wziąłem. Dziś nikt by jej nie chciał za darmo. Zresztą, i tak jest prawie moja. Nie nadaje się do uprawy. Dawno zarosła młodniakiem. Zbieram

tam soczyste maślaki. Nikt nie wie, że tam rosną od pierwszego maja do trzeciego śniegu.

Wkręciłem się do GS.

Chcieli nawet, żebym został prezesem. Na co mi to

potrzebne? Magazynier - to najlepszy zawód w każdym ustroju, w komunie - idealny. Bezrolny, wielodzietny (później urodziło się piąte dziecko i wtedy sfolgowałem), partyjny - napisałem w podaniu i wzorowym życiorysie. Przyjęli mnie, byłem przy masówce. Długo. Później chłopci poznali się na wadze. Nie mogę wszystkiego powiedzieć, ale kto ma głowę na karku, temu zawsze dobrze. Ten zawsze da sobie radę w życiu.

Następnie byłem klasyfikatorem. Miałem dobry rejon. Oficjalnie zarabiał się nie najgorzej. Nieoficjalnie - nadzwyczaj dobrze. Miałem swoich chłopów. Prawie w każdej wiosce. Dawałem cynk - wtedy a wtedy przyjeżdżam.

Podchodził chłop i szeptał do ucha, żeby „zrobić” klasę chudej krowie.

- Jak się da - to się robi - mówiłem.

Każdy coś z tego miał: państwo skórę, mieszcuchy - kości i żyły, a ja z chłopami - forszę za ciężką pracę. Chłopi sami dawali. Ja nie żądałem. Jeden dobry targ dawał więcej, niż rządowa pensja.

Na jednym targu wpadłem... „Czynnik społeczny” mnie wsypał. Wiedziałem, że weszły coś. W tym dniu nie pił od rana, a zawsze siedział zamroczony.

Nie takie sprawy załatwiałem: w SB lubili wypić, a prokurator też potrafił. Ale urwało się. A to, co narwałem - poszło. Dzieci były w szkołach. Potem kształciły się, żeniły, wychodziły za męża, ale dał Bóg dzieci - dał i na dzieci. Ja się tu mówię, a może i wszędzie.

Z córką tylko miałem najwięcej kłopotu. Była z niej romantyczka. Tak o sobie mówiła. Ona jedna z całej rodziny. Przywiozła jakiegoś dziada i mówi - to jest mój chłopak. Z dobrej robociarskiej rodziny. A ja do niej:

- Co za jeden? Skąd? Co ma?

Okazało się - że nic nie miał prócz portek i nabiału. No to powiedziałem jej zaraz - masz tu stówę i daj mu na drogę. Albo dam wam jeszcze jedną i jedźcie sobie oboje na koniec świata.

... Pojechali. Później skończyła tę biedną miłość. Udało się. Znalazła chłopaka z domem i wozem.

Dzisiaj każdego lata pięć samochodów stoi przed moją chatą. Jak gwiazda. Wokół namioty, nie wszyscy pomieszczą się w chałupie - starowinie.

Ludzie mówią: - mogliby tak od razu

nie przyjeżdżać, bo w oczy łupie. Mogą sobie mówić. Ale do rzeczy - trza było skończyć z tamtą robotą. I starszy już byłem, i robota na miejscu bardziej mi odpowiadała.

Do emerytury pracowałem w Kółku Rolniczym. Jako dyspozytor. Najpierw na ryczałcie, później z normalną pensją. Dawało się żyć. Początkowo nie było ruchu. Chłopi myśleli, że to taka spółdzielnia produkcyjna, zwłaszcza, że ja tam pracowałem. A potem ręce sobie łamali, żeby ciągnik dostać. Mało ich było na tę wieś i okoliczne też. Ale najważniejszy jest popyt. To stare prawo i wiecznie aktualne. Z niego można wyżyć.

Jestem już na emeryturze parę dobrych lat. Można powiedzieć, że żyję na czyjś konto, kto musiał młodo umrzeć. I za niego też biorę pieniądze.

Państwo zawsze dbało mnie. Odznaczony jestem. Właśnie za partyzantkę dostałem krzyż chlebowy.

Przyjechali ze ZBoWiD-u i pytają: wyście gdzie byli? Powiedzieć. - Opowiedziałem. - A jak ze świadkami?

Postawiłem dwie flaszki i zagrychę. Znaleźli się.

Największa niespodzianka była z tym synem z Niemką, o której wspominałem na początku. Bo to syn się urodził, a nie jakaś córka. Przysłał zdjęcie - podobny do mnie z tamtych bohaterskich czasów. Pomyślał chłopak, że ojciec żyje w wielkiej biedzie i napisał do mnie. Potem zaczął przysyłać paczki. Podał też moje nazwisko do organizacji charytatywnych. Pierwszy ze wsi, a może i w naszym województwie wszedłem do Europy.

Ale to już końcówka. Niedługo już tego wszystkiego. Raczej dobrego niż złego. Kto w życiu właściwie myśli, temu dobrze się dzieje na starość.

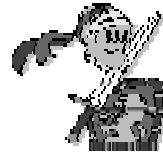
Po kuchni, takiej jak kiedyś budowano - przestronnej, z dużym piecem pod okapem, rozchodzi się zapach kawy. Nie tej stęchłej ze sklepu. Pijemy kawę i wypalamy z gospodarzem dobrego papierosa z przemytu. Stary nazywa go „Europą”. Prosi też o zatajenie swojego nazwiska.

- I tak poznają, że to mówił Szubrawiec - dodaje po chwili.

Patrzę na książkę, od której go oderwałem.

- „Quo vadis” - mówi. - Prawie kończę. Wysoko zaszedł jeden z bohaterów... na krzyż.

We wsi mówią, że mnie wszędzie będzie dobrze - dodaje na podwórzu. - W niebie mam „chody” u Piotra, a w piekle ciotkę za najstarszym diabłem.



Jak drzewniej bywało czyli opowieści z herbem

(ciąg dalszy ze str. 17)

sreber koronnych królestwa Galicji i Lodomarii, marszałka powiatu.

O uznaniu społecznym świadczyć może również fakt, iż wielu Fredrów wybieranych było przez szlachtę, aby reprezentować jej interesy w sejmie. Członkowie tego rodu nie uchylali się od powinności wojskowych. Istnieją informacje o pełnieniu przez nich ważnych funkcji militarnych. W XVII wieku czterech z nich, Walenty, Andrzej Maksymilian, Zygmunt i Jerzy Bogusław przewodziło oddziałom pospolitego ruszenia ziem lwowskiej, przemyskiej i sanockiej. Zasłużyli się również dla Przemyśla rozbudowując jego fortyfikacje. Za waleczność w okresie wojen napoleońskich Fredrowie byli wielokrotnie odznaczani krzyżami wirtuti militari i legią honorową. Prócz tego aktywnie angażowali się w powstanie listopadowe i Wiosnę Ludów na Węgrzech.

Swoje uznanie dla zasług przedstawicieli tego rodu wyrażali nie tylko dostojnicy państwowi czy kościelni, nadając Fredrom w nagrodę urzędy, tytuły, majątki i odznaczenia, ale i mieszkańcy Przemyśla i Lwowa. Świadczą o tym choćby informacje o Jakubie Maksymilianie, który nazwany został dobrodziejem karmelitów bosych w Przemyślu i pochowany w kościele tego zakonu. Podobnie postrzegany był Andrzej Maksymilian Fredro. Źródłem jego autorytetu stały się przede wszystkim utwory literackie. Ich poczytność, wielość wydań, tłumaczenia na język niemiecki i francuski świadczą o dużym uznaniu dla tego twórcy. Jeszcze większym uznaniem cieszył się Aleksander Fredro. Wyrazem tego stało się wręczenie 26 marca 1865 roku wybitego na jego cześć medalu jako „Dobrze Zasłużonemu w Narodzie” i w 1873 roku orderu cesarskiego oraz zaliczenie przez Wydział Czytelni Akademickiej Lwowskiej w styczniu 1875 roku w poczet swych członków honorowych.

Świadczy to niezbitcie o pewnej pozycji, jaką wyrobił sobie ów ród w społeczeństwie. Mając uznanie i zrozumienie dla własnych działań, Fredrowie bez kompleksów rozwijali także swe upodobania artystyczne. Okazuje się, że stopień zaangażowania sprawami kultury ulegał modyfikacjom. Rodzina Fredrów w XVII wieku należała do gruntownie wykształconych. Wielu jej członków ukończyło Uniwersytet Krakowski, a dwóch w Bolonii i Padwie. To sprawiło, że świadomi trudnej sytuacji kraju włączali się w działalność polityczną i wojskową. Zajmujący się w tym czasie literaturą uprawiali twórczość moralizatorską i zaangażowaną. Bogacąca się wtedy i rosnąca w znaczenie rodzina wydała

prawdziwego miłośnika piękna, Karola. Ten starosta krośnieński lubił otaczać się cennymi dziełami sztuki. Dobrodziejami Kościoła, fundującymi elementy wystroju świątyni byli w tym czasie Andrzej Maksymilian i jego synowie - Jerzy Bogusław oraz Stanisław Józef. W XVIII wieku prestiż rodu wyraźnie zmalał, ale chlubnym kontynuatorem tradycji społecznikowskich i zamiłowań artystycznych był biskup Aleksander Antoni. XIX wiek jest ponownym odrodzeniem świetności Fredrów. Mimo iż członkowie rodu nie posiadają gruntownego wykształcenia, to swe uznanie zawdzięczają różnorodnym talentom artystycznym. Utrzymywali kontakty towarzyskie ze znakomitymi literatami (Mickiewiczem, Słowackim, Koźmianem, Rzewuskim, Polem, Lenartowiczem), malarzami

(Rodakowskim, Kossakiem), muzykami (Moniuszką, Mireckim). W przeciwieństwie do swych antenatów z XVII wieku nie ulegali dydaktyzmowi, ale preferowali „zdrowy żart”. Miał on być antidotum na romantyczne indywidualizmy i uniesienia.

Jak wykazuje powyższa prezentacja, Fredrowie należeli do bardziej zasłużonych rodzin w ziemi przemyskiej. Ich różnorodne działania wpłynęły na wyrobienie trwałej pozycji w kulturze narodowej. To dzięki Fredrom tereny południowo-wschodniej Polski są bogatsze o ciekawe obiekty architektoniczne a scena narodowa tętni życiem i bawi widza kąśliwym żartem.

W następnym odcinku prezentacja działalności Andrzeja Maksymiliana Fredry.

Czy wiesz, że...

W czasie przebudowy katedry przemyskiej, prowadzonej przez biskupa Aleksandra Antoniego Fredrę stare organy, które znajdowały się dotychczas na chórze w prezbiterium, **Kapituła postanowiła sprzedać w 1730 roku do Dynowa.**

Historia jednego zabytku

Cudowny obraz Matki Boskiej Miłosierdzia z Starej Wsi

Legenda głosi, że początek kultu sięga 2 połowy XIV wieku. W niewyjaśniony sposób w Starej Wsi pojawił się wizerunek MB z miejscowości Humenna na Słowacji. W 1399 roku Janusz z Lubinia wybudował kaplicę, w której umieszczono obraz. Słynący cudami wizerunek w 1698 roku przeniesiony został do nowego kościoła pod wezwaniem Narodzenia NMP. Szczególną czcią otaczał ten obraz biskup przemyski Aleksander Antoni Fredro, który sprowadził OO. Paulinów, by dokonali przebudowy świątyni i dbali o pielgrzymów. W 1877 roku nuncjusz apostolski, arcybiskup Ludwik Jacobini dokonał koronacji wizerunku Matki Boskiej Miłosierdzia. Niestety oryginał obrazu został w niewyjaśnionych okolicznościach spalony 6 grudnia 1968 roku, ale obecnie, powstała w 1972 roku i koronowana przez kardynała Stefana Wyszyńskiego kopia, otacza stale rosnący kult.



Opracowali Anna i Jarosław Molowie

Podziękowanie

Mieszkańcy ulic: Kaniowiec, Żurawiec i części ulicy Karolówka serdecznie dziękują Burmistrz Miasta III kadencji pani Krystynie Dżuła, Zarządowi, Radnym Miasta Dynowa i wszystkim tym, którzy przyczynili się do zainstalowania oświetlenia ulicznego na końcowym odcinku ulicy Karolówka.

Przedsięwzięcie to doszło do skutku dzięki trosce i przychylności Władz Miasta, za co jesteśmy im bardzo wdzięczni. Po wielu latach oczekiwań nasze dzieci w porze wieczorowej mogą bezpiecznie powracać ze szkoły do domu, a obrzeże miasta znacznie zyskało na wyglądzie.

Nowo wybranym Władzom Miasta IV kadencji życzymy pomyślności w kontynuacji tej służebnej i odpowiedzialnej pracy, oraz równie trafnych decyzji służących dobru naszego Miasta i jego mieszkańców.

Mieszkańcy



Wydawane niegdyś różnego rodzaju spisy firm i księgi adresowe, stanowią dziś ważne źródło historyczne, przynosząc wiele informacji zarówno o ludziach, jak i firmach działających w danej miejscowości.

Kierując się tym przeświadczeniem, chcemy przedstawić Czytelnikom - w układzie branżowym - spis firm handlowych, usługowych i zakładów rzemieślniczych, jakie funkcjonowały w Dynowie w 1929 r. Pochodzi on z „Księgi adresowej Polski (wraz z W. M. Gdańskiem) dla handlu, przemysłu, rzemiosł i rolnictwa”, wydanej w 1929 r. przez warszawskie Towarzystwo Reklamy Międzynarodowej Sp. z O.O. Wykazy, sporządzone dla niemal wszystkich miejscowości w Polsce, miały cha-

akter wybitnie użytkowy, dziś powiedziałoby się marketingowo - biznesowy.

Wykaz prawdopodobnie nie obejmuje wszystkich zakładów działających w Dynowie, nawet tych zarejestrowanych. Do oceny jego zawartości brakuje nam też istotnej informacji; na jakiej zasadzie odbywało się umieszczanie firm na liście (według zgłoszeń? Przez wyznaczone osoby?), a także czy wiązało się to z jakąś opłatą. Znakiem „x” oznaczone były firmy zarejestrowane w sądzie (podnosiło to ich wiarygodność finansową).

Prezentowane niżej poszczególne branże i nazwiska zostały przedstawione w takim samym układzie i brzmieniu, jak w „Księdze”. Niekiedy dokonano jedynie poprawienia oczywistych błędów literowych w nazwiskach. Brzmienie nazwisk w kilku przypadkach budzi nadal pewne wątpliwości, ponieważ jednak nie ma pewności, że są one znie-

kształcone, przedstawiono je tak, jak w oryginale, dodając w nawiasie prawdopodobną formę z pytajnikiem.

Wydaje się, że konieczne jest jeszcze jedno wyjaśnienie, skierowane zwłaszcza do Czytelników młodszych, czy też mniej interesujących się historią. Zdecydowana większość nazwisk o brzmieniu niemieckim należała do przedsiębiorców, kupców i rzemieślników żydowskich, którzy przed 1939 rokiem stanowili znaczną część społeczności miejskiej Dynowa.

Spis poprzedzony jest krótką notką ogólną o miejscowości, którą również w całości zamieszczamy (zachowując oryginalną pisownię). Dodać jeszcze należy, że w okresie międzywojennym Przedmieście Dynowskie stanowiło pod względem administracyjnym odrębną gminę jednostkową, stąd umieszczone jest osobno.

dr Jerzy Majka

DYNÓW

Miasto, pow. Brzozów, siedziba sądu powiatowego, sąd okręgowy Sanok, 2 727 mieszkańców, stacja linii kolejowej wąskotorowej Dynów - Przeworsk, urząd pocztowy, telegraf, telefon. Ewidencja katastru podatku gruntowego, Urząd miejski, kościół rz. kat i gr. kat. Stowarzyszenie przemysłowe rękodzielniczków, 4 cechy. Targi: co czwartek ogólnie. Jarmarki: co miesiąc. Młyny, tartaki, cegielnie, fabryka koków szweskich.

Lekarze: Markiewicz

Jan dr - Pillersdorf Józ. dr - Intrator dr. Adwokaci: Haupt Daw dr - Sosnowski Stan. dr - Burstin B. dr.

Notariusze: Kaczmarczyk Lubomir.

Właściciele ziemscy: Trzeciński Stef.

Akuszerki: Stierer M. - Szewczyńska H.

Apteki: Baraniecki F.

Bednarze: Gąska M. - Kowa A. [Kawa?] - Prokop J. - Pyś S.

Betonowe wyroby: Zughaft B.

Blacharze: Körner J. - Lubczer M.

Blawaty: Brand K. - Domb J. - Drock A. - Idler S. - Pinsker S. - Puret P. -

Reches T. - Rokach M. - Spalter D. - Weinig I. - Zwiak B.

Budowlane przedsięb.: Niedzielski F. - Wolański A. - Wolański T.

Bydło - handel: Goldschmidt J. - Neger A. - Neger Menas - Neger Mend.

Cegielnie: Trzeciński S. - Zanfer B.

Cementowe wyroby - fabryki: Zughaft.

Cieśle: Chromiak F.

Cukiernie: Silberman.

Czapki: Thaler I.

Drzewo: Hauben S. - Pinkas I. - Propper I. - Towel A. S. i Ska [spółka] Weichselbaum Ch.

Drzewo - hurt: x Hauben S. - Hoch A. - Intrator L. - Intrator M. - Intrator P. - Laufer O.

Elektrownie: Rubinfeld D.

Fotograficzne zakłady: Neibart J.

Fryzjerzy: Bieber - Sternlicht.

Galanteria: Fränkel M. - Kasproicz O. - Stein R. - Dittler R. - Segal C.

Geometrzy: Weinrauch.

Jadłodajnie: Krasnopolska F.

Jaja: Lische H. i Ska - x Spółdzielnia Jajczarska.

Kolonialne art.: Frieder R. - Haber L. - Mühlstein B. - Mühlstein M. - Wahrhaftig S. i B.

Kołodzieje: Drelinkiewicz J. - Kędra J. - Wo-

łański B.

Kominiarskie przedsięb.: Kielarski W.

Konfekcja męska: Domb J. - Gimpel M. - Wilk O.

Koszykarskie wyroby: Kuś J. - Prokop J. - Sosnowski.

Kowale: Bartniński E. - Farnowski A. - Kędra J.

Krawcy: Cupak K. - Frost M. - Gimpel M. - Goldman A. - Sok A. - Wilk Sz.

Kredytowe instytucje: x Towarzystwo Zaliczkowe Sp. z o.o.

Kuchenne naczynia: Guthman J. - Kessler - Laub S.

Lasy - eksploatacja: x Grunes I. i Ska.

Malarze: Gąsecki W.

Marmolada: Jahre L.

Mąka: Teitelbaum Ch. - Weining J. i Ska.

Meble: Bernstein S. - Jaśkiewicz J.

Mechanicy: Patkiewicz R.

Mechaniczne warsztaty: Petru J.

Młyny: Petru J. (motor) - Trzeciński S.

Murarze: Kędziński A. - Stankiewicz M - Wolański T.

Mydło: Koszer L. - Krasnopolski A.

Nabiał: Brand H. - Fleckel M. - Grünbaum E. - Haber L. - Mühlstein B.

Nierogacizna - handel: Gąsecki J.

Obuwie: Grünspan M. - Haber R. - Schorr A. - Tisser B.

Piekarze: Grossman L. - Kasse S. H. - Kehr N. - Krasnopolski S. - Spatz P. - Süskind M.

Piwo: Jahre N.

Restauracje: Piwowarczyk F. - Stankiewicz J.

Różne towary: Berger A. - Chajes Ch. - Finck

A. Ch. - Głabowicz S. - Gottesman S. -

Kasproicz W. - Kasser H. - x Kasser i

Heilman - x Kółko Rolnicze - Krasnopolska M. - Kresch I - Landerer E. - Leberfeld E. - Maczupa M. - Popper L. - Ringel M. - Rosenberg Sz. W. - Silber M. - Silber U. - Spatz P. - Stankiewicz A. - Strauss R. - Talmud R. - Tewel F. - Turner D. - Wasserman W. i H. - Weinig H. - Weitzner M. - Wertonteil D. - Wolański L. - Zucker S. - Grünbaum B. - Zwiercan B.

Rymarze: Ehrlich M.

Rzeźnicy: Aschkenazy W. - Asarabowski J. - Neger A.

Samoходowa komunikacja: Patkiewicz R.

Stodlarze: Zubilewicz H.

Skóry: Fisch M. - Fisch R. - Herzlich H. - Kostur M. - Kuś J. - Lischne S. - Rotter M. - Schwebel H. - Karpf E. - Reich J.

Sól: Grünesa A. Sukc. [sukcesorzy]

Spirytualia: Karafiac J.

Spirytus: Stankiewicz Wer.

Starzyzna - handel: Fränkel M.

Stolarze: Chudzikiewicz W. - Joskiewicz M. - Krasnopolski J. - Scheinbach F.

Studnie - budowa: Górnicki W.

Szewcy: Barański A. - Jahre - Karpf R. - Gams S. - Wandasiewicz M.

Szkoło: Riemer F. - Riemer M.

Sztyfty drewniane - fabryki: x „Model”, wł. Bacher J. i Ska.

Ślusarze: Petru S. J.

Tapicerzy: Zubilewicz.

Tartaki: x Sosnowski St. Dr i Ska (par) [parowy] - Zughaft B i Ska (par).

Tytoniowe wyroby: Gąsecki W. - Reich H. - x Wiśniewski F. i Ska - Wolański.

Ubrania gotowe: Bruck M. - Damb J. - Idler R. - Ostro N. - Schneebaum S. L.

Wędliny: Asarabowski J. - Słomka J. - Stankiewicz Jan - Stankiewicz Józ.

Węgiel: Stankiewicz J.

Węgiel - hurt: Arler H.

Woda sodowa: Kasse (ciąg dalszy na str. 20)

Handel i rzemiosło Dynowa w 1929 r.

Handel i rzemiosło Dynowa w 1929 r.

(ciąg dalszy ze str. 19)

Wozy wyrób: Drelinkiewicz J. - Kędra J. - Okolowicz M. - Wojtanowicz F. - Wólański B.
Wyszynk tnunków: Bernstein M. - Diller M. - Fränkel L. - Fränkel M. - Goldhamer Ch. - Kalb D. - Kędziński J. - Kozak P. - Lion F. - Popper L. - Schreier B. - Sperling W. - Tawel M. - Teitelbaum M. - Wahrhaftig S.
Zajazdy: Lion P. - Stankiewicz J.
Zboże: Laner M. - Ringel M. - Rozenbaum J. - Tag P. - Weinig J. - Zenger A.

Zegarmistrze: Raff A. - Weitzner N.
Żelazne wyroby: Bartmiński E. - Kasprowicz K. - Tarnowski A. [Tarnowski?]
Żelazo: Friedman A. - Rozenbaum J. - Stankiewicz J. - Tewel R. - Wenig H.

Przedmieście Dynowskie

Wieś i gmina, powiat Brzozów, sąd powiatowy Dynów, sąd okręgowy Sanok. 1 097 mieszkańców, stacja kolejowa 2 km, poczta, telegraf, telefon - Dynów.

Właściciele ziemscy: Trzeciecki Stef.
Blacharze: Lemol R.
Bydło handel: Goldschmied I.

Cegielnie: x Trzeciecki Stef.
Dachówki - fabryki: x Trzeciecki Stef.
Kołodziej: Siekaniak J. - Tymowicz S.
Kowale: Marszałek A.
Krawcy: Jamroz J. [Jamróz?]
Młyny: x „Leonia” - Trzeciecki S.
Murarze: Błażejowski F.
Nabiał: Melon J.
Piekarze: Jamroz L. [Jamróz?]
Restauracje: Turner S.
Różne towary: Berger H. - Druck K. - Gołąb P. - Grünbaum Ch. - Hausner R. - Loriner Ch. - Pindyk W. - Wasserman J.
Rzeźnicy: Łobaza A.
Szewcy: Niemiec J.
Tapicerzy: Zubilewicz H.
Wyszynk trunków: Rojek K. n

Wdrażana od kilku lat reforma systemu oświaty daje placówkom dużą autonomię w wyborze kierunków rozwoju. W SP Nr 2 w Dynowie-Bartkówce po wielu dyskusjach, uwzględniając rozwój szkoły oraz potrzeby i oczekiwania środowiska, w dążeniu do jakości wybraliśmy drogę umacniania więzi, rozwijania współpracy z rodzicami i działającymi w środowisku organizacjami społecznymi (Parafia Rzymskokatolicka, Ochotnicza Straż Pożarna, Koło Gospodyń Wiejskich).

Rozumiejąc potrzebę wychowania młodego pokolenia w poszanowaniu wartości kultury, tradycji oraz godności człowieka, w kalendarz imprez obok typowo szkolnych uroczystości, wpisaliśmy „Opłatek” ściśle związany z obchodami Świąt Bożego Narodzenia, Dzień Seniora, a w minionym roku po raz pierwszy imprezę plenerową - „Majówka”. Te artystyczne poczynania wypływają z tradycji i kultury lokalnej, szczególnie pielęgnowanej w naszej szkole.

Liczny udział mieszkańców w imprezach organizowanych przez szkołę i ich pozytywne opinie dają bodziec do dalszej pracy.

Nie ustajemy więc w poszukiwaniach nowych i ciekawych treści i rozwiązań, odwołujemy się do tradycji i kultury polskiej, ze szczególnym uwzględnieniem zwyczajów Dynowszczyzny.

W minionym roku, aby wprowadzić ciągłość, rozumianą jako planowe, długofalowe działanie, obejmujące uczniów, poczynając od oddziału przedszkolnego do klasy szóstej, w przekazywaniu dorobku minionych pokoleń, został opracowany program kultywowania tradycji oraz zwyczajów życia codziennego naszego środowiska.

W ramach tego programu uczniowie klas 0-3 od początku roku szkolnego zbierali wiadomości dotyczące zwyczajów związanych z „Andrzejkami” i Świątami Bożego Narodzenia.

Wykorzystując zebrane materiały zorganizowaliśmy wieczór wróżb andrzejkowych. Nasze działania wspierane są nieustannie przez rodziców, którzy bardzo chętnie służą pomocą i włączają się w przygotowania.

CZYM SKORUPKA ZA MŁODU...



Należy wspomnieć, że w naszej szkole przygotowania do Świąt Bożego Narodzenia rozpoczęły się wraz z adwentem. Ustaliśmy harmonogram zajęć których było bardzo dużo, gdyż tradycyjnie w spotkaniu opłatkowym uczestniczy wielu gości.

Rozpoczęliśmy od pieczenia pierników. Duże zaangażowanie wykazali rodzice. Najwięcej uciechy i radości miały dzieci. W klasach pełno było aniołków, choinek i gwiazdek, wszędzie unosił się aromat pieczonych pierników, które pięknie ozdobione stały się wraz z lampionami dekoracją stołów.

Równoległe z tymi przygotowaniami, opiekunowie zespołów artystycznych przygotowali okolicznościowy program, do opracowania którego posłużyły głębokie przemyślenia ks. Piotra Turbaka oraz tradycyjne koledy i pastoralki.

Agata Wróbel
SP Nr 2 Dynów - Bartkówka

Już od czterech lat

istnieje w SP nr 2 w Dynowie-Bartkówce zwyczaj nie tylko dzielenia się opłatkiem, ale również przekazywania Betlejemskiego Świątła Pokoju, które w minionych latach przywoziliśmy z Komendy Hufca Ziemi Rzeszowskiej, a ostatnio otrzymaliśmy od dynowskich harcerzy.

*Grudzień, grudzień, pada miękki śnieg,
pachnie jodła, pachnie świeży chleb,
w domu rwetes, wielkie krzątanie,
będzie, będzie koledowanie...*

Ten przedświąteczny rwetes rozpoczął się w naszej szkole już 20 grudnia rano, kiedy mamy naszych uczniów zaczęły przygotowania do uroczystego spotkania opłatkowego.

A pracy było wiele...

Tradycyjnym wigilijnym potrawami, które pojawiły się w tym roku na naszych stołach były pierogi i kompot z suszonych owoców.

Spotkanie, które swoją obecnością zaszczylic: Burmistrz i Radni Rady Miasta, przedstawiciele zakładów i organizacji działających na terenie Dynowa, byli pracownicy szkoły rodzice i liczni mieszkańcy ul. Bartkówka, rozpoczęło się okolicznościowym programem artystycznym pt. „Bóg się rodzi” w wykonaniu uczniów SP. nr 2 w Dynowie i kapeli ludowej „Dynowianie”, przygotowanym przez p. Halinę Pawłowską i p. Antoniego Dzułę.

Wrażenia estetyczne spotegowane zostały przez sceno-



grafię i kostiumy występujących aktorów oraz efekty świetlne i dźwiękowe. Wszystkie te wzajemnie uzupełniające się elementy wywarły zamierzony efekt, wprowadziły zebranych w uroczysty, świąteczny nastrój.

Dzieciom w śpiewaniu pięknych kolęd i pastorałek towarzyszyła kapela „Dynowianie”.

Zgromadzeni goście, rodziny wykonawców zostali po raz kolejny wprowadzeni zostali w szczyry, świąteczny nastrój.

Dzieci przez swoją autentyczność, spontaniczne reakcje, spowodowały, że spotkanie opłatkowe w SP nr 2 w Dynowie - Bartkówce stały się już piękną i oczekiwaną tradycją.

**Z najlepszymi życzeniami
noworocznymi dla
mieszkańców ul. Bartkówka.
Organizatorzy:
Dyrektor, Rada Pedagogiczna,
Rada Rodziców i Samorząd
Uczniowski SP. nr 2 oraz
Dyrektor i Pracownicy
Miejskiego Ośrodka Kultury
i Rekreacji w Dynowie.**

Muzeum {lac<gr} instytucja gromadząca i przechowującą zbiory z różnych dziedzin. Pierwszymi muzeami były kolekcje publiczne w starożytnej Grecji (PINAKOTEKA) i Muzeum Aleksandryjskie. W drugiej połowie XVIII w powstały pierwsze wielkie muzea europejskie: British Museum w Londynie Galeria degli Uffizi i Galeria Pitti we Florencji. W Polsce pierwszym muzeum publicznym były zbiory Czartoryskich w Puławach (pocz. XIX w), a w 1804 r udostępniono zwiedzającym pałac w Wilanowie.

Idea utworzenia Muzeum w Dynowie nie jest ideą nową, ale po raz pierwszy zaangażowało się w nią bardzo dużo osób. Niewątpliwie niestorem w tej dziedzinie jest Pan Mieczysław Krasnopolski, który wiele lat ze swego życia poświęcił na zbieranie wszelkich pamiątek i przekazów z Dynowa i Pogórza. Z inicjatywy Pana M. Krasnopolskiego powstała przed laty Izba Pamięci w Szkole Podstawowej w Dynowie, gdzie trafiło część jego zbiorów.

Powrót do pomysłu utworzenia muzeum w Dynowie nastąpił w kwietniu 2001 r. podczas „Podkarpackiej Tęczy” w Zespole Szkół Zawodowych. Powstała grupa inicjatywna, która wystąpiła do Rady Miasta Dynowa z pismem w dniu 30.04.2001 r. o utworzenie w Dynowie Muzeum. W skład grupy inicjatywnej weszli Pan S. Tymowicz, Pani H. Cygan, Państwo A. i J. Molowie oraz ja jako radny RM. Moim zadaniem było przekonać Panią Burmistrz, Zarząd i Radę Miasta o potrzebie utworzenia muzeum w Dynowie. W piśmie z 30.04.2001 r. wskazaliśmy wolny lokal Rynek 11 (były MOKiR) i prosiłmy o przeznaczenie na ten cel. Deklarowaliśmy też wykonanie, niektórych prac adaptacyjnych własnymi siłami i środkami. Rozpatrzenie wniosku nastąpiło na sesji Rady Miasta w dniu 13.06.2001 r. W czasie dyskusji zgodnie z sugestią Pani Burmistrz i Zarządu, Rada Miasta zajęła stanowisko, które brzmiało „Rada widzi potrzebę utworzenia stałej ekspozycji

muzealnej w Dynowie”, czyli krótko mówiąc wystawki. Mieliśmy stworzyć kiepską prowizorkę. Lokal Rynek 11 został na wniosek Zarządu Miasta przeznaczony do sprzedania i tylko dzięki mądrości Rady Miasta, nie udało się go sprzedać, lecz wydzierżawiono, a nam obiecano pomieszczenia pozostałe po przeprowadzeniu się Biblioteki Miejskiej. Obiecanki, cacanki, a głupiemu radość - jeszcze Biblioteka Miejska się nie przeprowadziła, a już Pani Burmistrz podjęła zakulisowe działania w celu sprzedania tego pomieszczenia i jak zwykle jakiś dynowski chochlik pokrzyżował te plany. Lokal wydzierżawiono pod klub internetowy i tym samym nie dopusz-

Burmistrz jest osobą otwartą na wszystkie inicjatywy społeczne, myślę, że również Pan Przewodniczący i Rada Miasta poprą tę ideę i wcześniej czy później będzie zrealizowana.

Należy pochylić czoło przed Dyrekcją Zespołu Szkół Zawodowych w Dynowie, która wykazała inicjatywę w tej sprawie i obiecała pomoc przy powołaniu muzeum, a w szczególności przed Państwem Anna i Jarosławem Molami, którzy wraz z młodzieżą szkolną zgromadzili piękny zbiór muzealny i ciągle go powiększają o nowe eksponaty.

Czy muzeum jest potrzebne w Dynowie? Na pewno tak, bo w nim będą gromadzone pamiątki po naszych przodkach, ojcach, dziadkach, a to jest historia, to są nasze korzenie, to jest nasza tożsamość narodowa, która w momencie wejścia do Unii Europejskiej jest szczególnie ważna.

Dynowszczyzna jest regionem turystycznym. Zbiory muzealne na pewno przyczynią się do podniesienia atrakcyjności naszego regionu. Uważam, że nie powinniśmy przekreślać społecznej inicjatywy ludzi, ale wesprzeć ich działania. Krótki rys struktury przyszłego muzeum. Nazwa: Muzeum Regionalne Pogórza Dynowskiego. Działy muzealne:

1. historyczny - patronat Zespół Szkół Zawodowych w Dynowie,
2. przyrodniczy - patronat Nadleśnictwo Dynów i Koła Łowieckie,
3. etnograficzny - (mini skansen) - patronat Rada Miasta Dynowa.

Działalności Muzeum Regionalnego Pogórza Dynowskiego nadzorowałby Burmistrz Miasta Dynowa wraz ze Stowarzyszeniem Promocji i Rozwoju Regionu Dynowskiego.

Chciałbym, żeby czytelnicy zgłaszali swoje uwagi i propozycje na temat powstania muzeum do Redakcji „Dynowinki”.

Jerzy Bylicki

Ocalić od zapomnienia idea powstania Muzeum w Dynowie

czono do powstania muzeum.

Wniosek nasuwał się jeden „Każdą inicjatywą, która nie pochodziła od Pani Burmistrz i Zarządu Miasta nie miała szans na powodzenie, ponieważ Pani Burmistrz miała większość w Radzie Miasta”.

Patrząc dziś z perspektywy czasu i rozważając wszystko, muzeum to zbiór przedmiotów z różnych okresów i epok, w których żyją duchy naszych przodków od ery kamienia po czasy współczesne, a niektórzy strasznie się boją duchów przeszłości i starają się od nich uciec, a to jest nie możliwe, przypuszczam, że stąd brała się ta niechęć do muzeum.

Inicjatywa powołania muzeum, mimo wszystkich przeciwności jednak nie upadła, przyjęło ją Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Regionu Dynowskiego i jak zapewnia Pan Prezes Stowarzyszenia dr Andrzej Stankiewicz, muzeum w Dynowie powstanie.

Pod przyszłe muzeum potrzebne są pomieszczenia, ale ta sprawa myślę, że zostanie pomyślnie załatwiona, ponieważ obecna Pani

SUKCESY DYNOWSKIEGO OGÓLNIAKA

I Międzszkolny Przegląd Zwyczajów Wigilijnych w Krajach Niemieckojęzycznych odbył się 16. 12. 2002 r. w Rzeszowie



W monażu słowno - muzycznym wystąpili:

1. Blama Magdalena
2. Deregowski Dawid
3. Dżuła Piotr
4. Gierlach Artur
5. Lasek Anna
6. Misiewicz Jolanta
7. Sówka Dorota

W przeglądzie uczestniczyły zespoły ze szkół średnich z Rzeszowa i powiatu.



Debiut zespołu z LO w Dynowie uwieńczony został sukcesem w postaci I miejsca!!!



LICEALIADA 2002/2003

Rozgrywki w ramach „Licealiady” rozpoczęły się we wrześniu i trwać będą do końca roku szkolnego. Choć minęły zaledwie cztery miesiące - młodzież naszego Liceum poszczycić się może dużymi sukcesami. W trzech grach zespołowych dziewczęta zajęły pierwsze miejsca w powiecie, a chłopcy - jedno pierwsze i dwa trzecie, pokonując uczniów ze szkół ZS Błażowa, ZSC Dynów, ZSRCKU Trzciana, ZS Sokołów Młp., ZS Tyczyn, ZS Miłocin.

Opiekunami uczniów byli mgr K. Żak i mgr B. Peszek.

DZIEWCZĘTA

Piłka ręczna

1. LO Dynów
2. SZ Błażowa

Piłka koszykowa

1. LO Dynów
2. LO Błażowa
3. ZSZ Dynów

Piłka siatkowa

1. LO Dynów
2. ZSRCKU Trzciana
3. ZSZ Dynów

Tenis stołowy

1. ZS Sokołów Młp.
2. ZS Tyczyn
3. LO Dynów

Szachy indywidualnie

2. Barbara Oleszko

Osoby biorące udział w zawodach:

M. Drelinkiewicz, E. Wojtas, J. Nowak, E.



Bąk, A. Pękala, W. Olszewska, M. Halko, A. Hop. A. Sacharzec, M. Jamroży, U. Kazienko, D. Potoczna, A. Siekaniec, M. Buczkowska, E. Siekaniec, B. Biliska, J. Drelinkiewicz, B. Telega, I. Duć, S. Krasnopolska, M. Pękala, M. Błońska, J. Pyrda, M. Tomońska, M. Pieróg, M. Duda,

CHŁOPCY

Piłka ręczna

1. ZS Błazowa
2. ZS Sokołów
3. LO Dynów

Piłka koszykowa

1. ZSRCKU Trzciana
2. ZS Tyczyn
3. LO Dynów

Piłka siatkowa

1. LO Dynów
2. ZSZ Dynów
3. ZS Sokołów Młp.

Tenis stołowy

1. ZS Sokołów Młp.
2. LO Dynów
3. ZS Błazowa

Szachy drużynowo

1. Sokołów Młp.
2. LO Dynów
3. ZS Tyczyn

Szachy indywidualnie

3. Jarosław Gosztyła

Osoby biorące udział w zawodach:

P. Bednarz, A. Kozak, M. Bąk, D. Fień, M. Wandas, J. Kielbasa, M. Socha, R. Telega, B. Bułdys, D. Błoński, T. Karnas, K. Prokop, M. Kośmider, B. Mazur, M. Helon, J. Gosztyła, M. Gromala, M. Krasnopolski, R. Blama. n



AKTUALNOŚCI MKE



Młodzieżowy Klub Europejski działa również poza granicami Dynowa.

W październiku i listopadzie uczestniczyliśmy w II Podkarpackim Forum Europejskim w Rzeszowie oraz Małopolsko-podkarpackim Forum Klubów Europejskich w Krakowie. Nasi przedstawiciele tj. Joanna Szpak, Tomasz Sobaś, Michał Zięzio wysłuchali bardzo ciekawych wykładów dotyczących m.in. edukacji w U.E., problemów jakie będziemy mogli napotkać w okresie przedreferendalnym i wielu innych ważnych dla nas i naszego miasta dziedzin związanych ze Wspólnotą. Chcemy się tą wiedzą podzielić z innymi Klubami Europejskimi, które działają na Pogórzu Dynowskim i jego okolicach.. Kontakt z nami możliwy jest drogą elektroniczną na stronie: www.mke.of.pl lub pocztą:

Młodzieżowy Klub Europejski przy LO

Dynów ul. 1 Maja 17
36-065 Dynów

Polska
na tle Unii Europejskiej

Słowniczek MKE

Akcesja - przystąpienie do U.E. Proces ten rozpoczyna się, gdy kraj składa na ręce przedstawiciela Rady Unii Europejskiej wniosek o przystąpienie do Wspólnoty. Może ubiegać się o to każde państwo, które respektuje zasady wolności, demokracji i praworządności, przestrzegania praw człowieka. Jednym z ustalonych i przyjętych kryteriów jest także sprawnie funkcjonująca gospodarka rynkowa.

Acquis communautaire - dorobek prawny Wspólnot. Dostosowanie prawa państwa -kandydata do prawa wspólnotowego usprawni i ułatwi życie we wspólnej Europie.

Benelux - Belgia, Holandia i Luksemburg

(czyli kraje Benelux) podpisały w 1947 roku porozumienie o unii celnej. Było to jedno z trzech najważniejszych wydarzeń, które poprzedziły późniejsze ustalenia w Paryżu i Rzymie.

Bruksela - stolica Belgii, siedziba wielu instytucji unijnych, miasto dwujęzyczne (waloński i flamandzki).

Członkowie UE - integracja dokonywała się etapowo:

1952: Niemcy, Francja, Włochy, kraje Beneluxu

1973: Wielka Brytania, Irlandia, Dania

1981: Grecja

1986: Hiszpania i Portugalia

1995: Austria, Finlandia, Szwecja

Dopłaty bezpośrednie - otrzymują je rolnicy ze wszystkich krajów Unii. Są to pieniądze, które co roku przekazywane są rolnikom, aby ich produkcja była opłacalna.

/pod względem powierzchni/

1. Francja	551 500
2. Hiszpania	506 000
3. Szwecja	412 000
4. Niemcy	357 000
5. Finlandia	338 145
6. Polska	312 685
7. Włochy	301 226
8. Wlk. Brytania	244 110
9. Grecja	130 918
10. Portugalia	92 600
11. Austria	84 000
12. Irlandia	70 282
13. Dania	43 096
14. Holandia	41 500
15. Belgia	30 528
16. Luksemburg	2 586

„Stajesz się uczniem zupełnie nowej szkoły - gimnazjum. Dorosłym, samodzielnym, odpowiedzialnym. Dlatego koniec z dziennikiem. Zamiast niego dostajesz indeks, prawie taki, jak mają studenci”. Takie słowa skierował 1 września 1999 roku minister edukacji do uczniów pierwszych klas, nowopowstałego gimnazjum¹.

Zanim padły te słowa - rządowy projekt ustawy, przewidujący m.in. powstanie nowych typów szkół i nowej organizacji zajęć, przeszedł autentyczną burzę dyskusji. Falę krytyki i pomysłów nowych rozwiązań dało się słyszeć w każdej szkole, jak i w każdym domu. W miejsce klas siódmych i ósmych



JAK FUNKCJONUJĄ GIMNAZJA W GMINIE DYNÓW?

miało powstać trzyletnie gimnazjum, łączące uczniów kilku miejscowości. Nauka w szkole wydłużyć się miała o jeden rok. Wiązało się to też z likwidacją wielu podstawówek, a co za tym idzie zwolnieniami z pracy.²

Pomysł utworzenia trzyletniego gimnazjum miał jednak swoje mocne uzasadnienie. Na miejsce starego systemu nauczania miał powstać nowy, ulepszony, kształtujący u ucznia jego spontaniczność, wiedzę o świecie – nie teoretyczną, lecz praktyczną. W świetle zachodzących zmian, niemalże w każdej dziedzinie nauki, reforma edukacji sprowadzać się miała do nabywania umiejętności i posługiwania się zdobytą wiedzą w sposób elastyczny w różnych sytuacjach życiowych. Wiedza nabyta w nowej szkole ma ułatwiać orientację w życiu codziennym oraz w świecie kultury. Poza tym, jak twierdzą niektórzy psychologowie, 13-, 16- latkowie są w wieku tzw. wczesnego dorastania. Oddzielenie ich od młodszych miało zapobiec konfliktom pomiędzy młodszymi i starszymi³. Panuje opinia, że wydzielenie szkoły podstawowej i gimnazjum wpłynęło na szybszy rozwój uczniów. Gimnazjaliści poważnieją, szybciej dorastają⁴, a nowe programy nauczania, niejednokrotnie autorskie są tak konstruowane, aby respektować możliwości percepcyjne uczniów w wieku dorastania, jak również wzmacniać ich zainteresowania tekstami kultury.

Pamiętać też trzeba, że zmiany w oświacie to nie novum. Ci, którzy obserwują polską szkołę, wiedzą dobrze, że reforma rozpoczęła się już na początku lat dziewięćdziesiątych, wraz z transformacją ustrojową. Zniesiono wówczas z planu zajęć przedmioty ideologiczne, zmieniono zestaw lektur, stworzono prawną możliwość organizacji szkół społecznych, oświatę oddano gminom. Drugą istotną zmianą, która się wtedy w polskiej szkole dokonała, choć może nie wszyscy nauczyciele ją dostrzegli jest wolność nauczycielska, która wyraziła się głównie poprzez

zwiększenie swobód zawodowych nauczyciela. Nauczyciel zyskał wpływ nie tylko na dobór metod i form pracy dydaktyczno-wychowawczej, ale przede wszystkim na program nauczania (klasy autorskie), dobór podręczników (fakt ten posiada jednakże swoich zwolenników jak i przeciwników wśród nauczycieli).

Nie wszędzie jednak udało się stworzyć samodzielne gimnazja. Względnie ekonomiczne poszczególne gminy w Polsce zmusiły placówki licznych szkół podstawowych do utworzenia tzw. zespołów szkół, łączących w jednym budynku równocześnie szkołę podstawową i gimnazjum. Początkowo zespoły miały być jedynie formą doraźną - zastępczą. Okazuje się, że nieprędko dojdzie do rozdziału. Wobec takich oto instytucji, byli pracownicy MENiS⁵ wystosowali w lutym br. list otwarty do Prezydenta RP, w którym twierdzą zgodnie, że reforma edukacji w obecnym kształcie to fikcja, a projekt jej pomysłodawców - zaprzepaszczonej.

„Reforma zakładała, że podstawówka i gimnazjum będą działać osobno. - Dzieckiem przestaje się być w wieku 12 lat, potem wchodzi się już w okres młodzieńczy. Dzieci z podstawówki i gimnazjum to dwie różne osoby, które mają różne problemy dydaktyczne i wychowawcze - przedstawia „Gazecie Wyborczej” Mirosław Handke - Dlatego reforma zakładała, że to będą dwie oddzielne szkoły. Ponieważ nie wszystkie samorządy miały od początku osobne budynki na gimnazja albo nie miały pieniędzy na budowę nowych, poprzednia ekipa zgodziła się na istnienie tzw. zespołów (działających w jednej szkole podstawówki i gimnazjum). - Ale tylko do końca sierpnia 2003 roku! Wiemy że obecny rząd przygotował projekt, który zezwoli na takie zespoły bez ograniczeń czasowych - mówi Mirosław Handke.

Obecna Minister Edukacji uważa, że fakt ten niesie zagrożenia dla gimnazjum, które mieści się w tym samym gmachu co pod-

stawówka. Według pani minister reforma nie sprowadza się do budynków. – „Gimnazjum jest przede wszystkim innym rodzajem szkoły, która uczy już czego innego i często w inny sposób. To jest jego istota, której likwidacja nawet nie przyszła mi do głowy” - uspokaja.

Jak reforma szkolnictwa realizuje się w gminie Dynów, która posiada cztery Zespoły Szkół? Czy rzeczywiście może okazać się, że istnienie zespołu cofa ważny fragment reformy edukacji i zlikwiduje samodzielność gimnazjum? Czy rzeczywiście jest to w istocie tworzenie anachronicznej dziś, dziewięcioletniej szkoły podstawowej, która szczególnie w przypadku uczniów ze wsi i małych miast obniży poziom ich kształcenia i będzie sprzyjać zaniżeniu motywacji do dalszego kształcenia, jak twierdzą autorzy listu otwartego?. Przyjrzyjmy się temu zjawisku. Na początek Gimnazjum w Pawłokomie.

Szkoły, w której mieści się gimnazjum w Pawłokomie nie sposób nie zauważyć. Piękny okazały budynek – na miarę swoich czasów - przyciąga wzrok z daleka. Obiekt oddano do użytku w 1998 roku, tuż przed wejściem w życie reformy oświaty. Szkoła posiada prawie same zalety. Projekt szkoły został idealnie wkomponowany w krajobraz. Spadzisty czerwony dach i małe fantazyjne daszki kontrastują z bielą elewacji i doskonale harmonizują z ukształtowaniem geograficznym Pogórza Dynowskiego⁶.

Szkoła, należy do kameralnych. Na 166 uczniów szkoły – 86 to gimnazjaliści (w tym 35 uczniów w oddziale zamiejscowym). Niemniej jednak szkoła posiada wszystkie niezbędne warunki do optymalnego kształcenia uczniów.

Dobrze wyposażona pracownia komputerowa z dostępem do Internetu, 7 klasopracowni, w tym dwie z gabinetami, dobrze wyposażona biblioteka z małą, lecz funkcjonalną czytelnią, świetlica socjoterapeutyczna wpływają znacznie na jakość nauczania. Ga



binet lekarski, sklepik uczniowski, kuchnia wraz ze stołówką, pozwalają wszystkim uczniom czuć się w szkole bezpiecznie i chętnie do niej uczęszczać.

Dodatkowym atutem szkoły jest fakt dostosowania budynku dla potrzeb osób niepełnosprawnych. Szkoła posiada szyb windy, podjazdy, szersze drzwi do klas, sanitariaty przystosowane do szczególnych wymagań niepełnosprawnych

Do gimnazjum, obok uczniów należących do obwodu szkolnego, uczęszczają również uczniowie z okolicznych miejscowości: Dynowa (ul. Bartkówka) oraz z Dąbrówki Starzyńskiej. Wszyscy dojeżdżający uczniowie mają zapewniony komfort przyjazdów i powrotów ze szkoły, zagwarantowany przez Gminę Dynów. Szkoła posiada również zabezpieczenie antywłamaniowe, co czyni ją bardziej bezpieczną i lepiej zorganizowaną.

Jedynym mankamentem obiektu, w jej warstwie organizacyjno – materiałowej, jest brak sali gimnastycznej. Uczniowie zmuszeni są uczestniczyć w zajęciach prowadzonych w hollu szkoły (tenis stołowy, ćwiczenia gimnastyczne), w dni pogodne – również na świeżym powietrzu, na - nota bene - dobrze przystosowanych do tego celu szkolnych boiskach do gry w piłkę nożną, w piłkę ręczną i koszykówkę. Względy finansowe gminy nie pozwalają obecnie na wszczęcie planowanej budowy sali gimnastycznej.

Gimnazjum w Pawłokomie (wraz z oddziałem zamiejscowym w Dylągowej) może pochwalić się również wynikami kształcenia. W gimnazjum wszyscy nauczyciele pracują zgodnie ze swoimi kwalifikacjami i posiadają wyższe wykształcenie. Wyniki ankiety⁷ przeprowadzonej w roku szkolnym 2001/2002 pokazują, że większość nauczycieli (59%) ma bardzo dobry kontakt ze swoimi uczniami, jak również z rodzicami uczniów (72%). Sytuację tę potwierdzają pozytywne opinie uczniów na temat swoich nauczycieli i atmosfery panującej w szkole. Prawie połowa uczniów wykazała, że w szkole panuje atmosfera sympatyczności, oparta na życzliwości (49%), a ponad 80% uczniów jest zado-

wolonych z kontaktów z rówieśnikami (83%).

Gimnazjum może się pochwalić osiągnięciami swoich wychowanków. Do zdolnych uczniów szkoły należy zaliczyć: Ewę Banaś (Ia), Lidę Kamińską (IIIa), Alicję Cymbalista (Ib), Renatę Karaś (IIIb), Krzysztofa Łacha (IIIb). Zdolności w przedmiotach ścisłych posiadają uczniowie: Ewa Banaś (Ia), Marek Rudawski (IIb), Lidia Kamińska (IIIa), Urszula Rudawska (IIIa), Renata Karaś (IIIb), Krzysztof Łach (IIIb). Gimnazjum pochwalić się może również osiągnięciami w dziedzinie sportu. Wysokie miejsca w rozgrywkach sportowych uzyskuje gimnazjum w kategorii grupowej, a w indywidualnej – szczególnie wyróżniają się uczniowie: Ryszard Marszałek (IIa), Jacek Baran (IIIa), Dariusz Łach (IIb), Kamil Karaś (IIb). Bez wymienionych uczniów olimpiady przedmiotowe, konkursy recytatorskie, uroczystości szkolne, zawody sportowe, etc. praktycznie się nie odbywają.

Zamiarem twórców reformy edukacji, co do utworzenia gimnazjum, było odejście od „akademickiego” systemu kształcenia i położenie nacisku edukacyjnego na nabywanie umiejętności w - zmieniającym się jak kalejdoskop - świecie. Gimnazjum w Pawłokomie stara się realizować ten zamysł. Szkoła otwarta jest na oryginalne programy nauczania, zwłaszcza programy autorskie, zwraca szczególną uwagę na respektowanie w programie nauczania sześciu ścieżek edukacyjnych, przewidzianych do realizacji na poziomie gimnazjalnym⁸. Gimnazjum stara się rozwijać zainteresowania uczniów. W tym celu powstały - i na bieżąco rodzą się - gimnazjalne koła zainteresowań. Istnieją już kółka: informatyczne, matematyczne, szkolny klub europejski, zajęcia artystyczne (słowno – muzyczne). Gimnazjum otwiera się również na potrzeby uczniów słabszych. Organizowane są dla nich zajęcia kompensacyjne (wyrównawcze). Szkoła może pochwalić się też bardzo dobrą współpracą z Wojewódzką Poradnią Pedagogiczną – Psychologiczną, jak również Gminną Komisją Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, co sprzyja rozwiązywaniu

problemów dydaktycznych i wychowawczych w sposób fachowy i kompetentny.

Gimnazjaliści z Pawłokomy wiedzą, że reforma edukacji ich szczególnie dotyczy. Choć przyszło im się ciągle uczyć w jednym budynku, rozumieją, że oddzielenie od szkoły podstawowej nie sprowadza się do budynków. Uczniowie wiedzą już, że aby osiągnąć sukces, należy twórczo rozwiązywać problemy, uczyć się samodzielności w myśleniu i działaniu. Fakt ten jest dla szkoły wielkim sukcesem, ponieważ samoświadomość gimnazjalisty jest w tym zakresie najważniejsza.

Działalność Szkoły w Pawłokomie dowodzi, że pomysł utrzymania gimnazjum przy zespole wcale nie musi oznaczać odejścia od nowego spojrzenia na edukację, i że gimnazjaliści całkiem dobrze radzą sobie w kompleksie szkolnym. Obecność młodszych kolegów i koleżanek właściwie im nie przeszkadza, choć, gdyby to było możliwe, woleliby uczyć się osobno. Na tle „młodszaków”, gimnazjaliści wykazują się dużo większą samodzielnością w działaniu na rzecz szkoły i środowiska lokalnego, co z prawdziwą satysfakcją podkreśla Pani mgr Irena Bilśka – Dyrektor pięknej placówki oświatowej.

(ciąg dalszy nastąpi)

**Zebrała i opracowała
Zuzanna Anna Nosal**

¹ Słowa ministra edukacji kierowane do uczniów w liście, otwierającym „Indeks gimnazjalisty”.

² „Rzeczpospolita” z 7 kwietnia 1999r. podała, że planuje się zlikwidować 2200 szkół podstawowych.

³ Samson A., (1947) należy do grona pierwszych polskich psychologów, którzy na początku lat 70-tych zajęli się profesjonalną psychoterapią. Zyskał niezwykłą popularność i powszechny szacunek dzięki spektakularnym rezultatom w psychoterapii rodzin i dzieci.

⁴ Opinia dyrektorów i nauczycieli z województwa dolnośląskiego.

⁵ Autorami listu są: Mirosław Handke (minister edukacji narodowej w latach 1997 – 2000), Edmund Wittbrodt (minister edukacji narodowej w latach 2000 – 2001), Irena Dzierzgowska (sekretarz stanu W MEN w latach 1997 – 2000), Krzysztof Kawęcki (sekretarz stanu w MEN w latach 2000 – 2001), Wojciech Książek (podsekretarz stanu w MEN w latach 1997 – 2001), Lech Sprawka (podsekretarz stanu w MEN w latach 2000 – 2001), Grażyna Ziółkowska (była dyrektor Centralnej Komisji Egzaminacyjnej).

⁶ Zob. strona internetowa poświęcona Zespołowi Szkół Nr 4 w Pawłokomie – <http://www.pawlokoma4.republika.pl>

⁷ Ankiety przeprowadziła i przeanalizowała Dyrektor Zespołu Szkół, pani mgr Irena Bilśka

⁸ Są to ścieżki: edukacja prozdrowotna, ekologiczna, czytelnicza i medialna, europejska, filozoficzna oraz wychowanie do życia w społeczeństwie.

Z HISTORII

PROCESU BRZozOWSKIEGO

W bieżącym roku mija 55 rocznica pokazowego procesu sądowego jaki odbył się przed byłym Wojskowym Sądem Rejonowym w Rzeszowie w sprawie grupy byłych Akowców a potem Winowców z terenu Dynowszczyzny.

W artykułach jakie ukazały się dotychczas w „Dynowinca” pod tytułem „Z dawnych lat” autorstwa Pana Mieczysława Krasnopolskiego sprawa ta była sygnalizowana przy okazji wspomnień o zasłużonych postaciach Dynowa, lecz tylko fragmentarycznie.

Istnieje „dziejowa” konieczność powrócenia do tego tematu i poświęcenia mu znacznie większej uwagi.

Miałem okazję zapoznać się a aktami sądowymi z tego procesu w trakcie prowadzonych przeze mnie spraw sądowych w latach 90 - tych. Artykuł ten, jak sądzę, będą również następne, opieram wyłącznie na dokumentach znajdujących się w tych aktach i innych źródłach pisanych, które podam przytaczając ich treść.

Warto powiedzieć, że proces ten odbył się nie tylko szerokim echem w Dynowie i na rzeszowszczyźnie, ale również poza granicami Polski wśród emigracji pochodzącej z terenu Dynowszczyzny i ma dość bogatą literaturę.

Na szczególne zainteresowanie zasługuje książka „W potrzasku dziejowym WIN na szlaku AK”. Rozważania i dokumentacja wydana przez Katolicki Ośrodek Wydawniczy „VERITAS” w Londynie autorstwa Stanisława Kłuz.

Autor mieszkał w Dynowie w latach 1941 - 1945 i był kapłanem AK (pseudonimy: „Czak”, „Petroniusz” i inne).

Akt oskarżenia w tym procesie liczy 48 stron maszynopisu. Objęto nim 23 osoby. Na szczególną uwagę zasługują Leon Cag, Leonard Chudzikiewicz, Józef Kocaj, Stanisław Kocaj, Stanisław Zwiercan, Władysław Pakiet, Jan Łukasiewicz oraz Władysław Kasprowicz. Pozostali to: Antoni Sidor, Mieczysław Jurasieński, Stanisław Wieszczyk, Jan Preidel, Władysław Pakiet, Kazimierz Rudnicki, Tadeusz Baran, Jan Kijowski, Piotr Kania, Władysław Stetkiewicz, Jakub Jaronik, Henryk Wójcik, Adam Dżon, Jakub Tarnawski, Tadeusz Pelc i Jan Kędzior.

Oskarżony Piotr Kania zmarł w wię-

zieniu we Wronkach, zaś oskarżony Jakub Jaronik w więzieniu w Grudziądzu.

Każdej z tych osób poświęcę więcej uwagi w kolejnych artykułach, podobnie jak i innym osobom w tym artykule nie wymienionym.

Stanisław Kluz w swojej książce (str. 267-268) podaje „Według prasy rzeszowskiej akt oskarżenia brzmi: Przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Rzeszowie toczy się rozprawa przeciwko szajce WIN z powiatu brzozowskiego. Szajka ta, na której czele stał nauczyciel Cag Leon, złożona z 25 osób powstała na gruncie nieujawnionego AK i po wyzwoleniu przekształciła się w tzw. samoobronę. Członkowie szajki zadekowawszy się na poważnych stanowiskach, jak np. oskarżony Kocaj Józef starosta powiatu brzozowskiego, Kocaj Stanisław, wójt gminy Dynów, Kasprowicz Władysław burmistrz m. Dynów, prowadzili szeroką działalność terrorystyczną i wywrotową. Wykorzystując natychmiast po wyzwoleniu okres dopiero gruntującego się ładu (...), wydali zaoczny wyrok na tzw. sądzie obywatelskim (...) Oskarżeni dokonali zabójstwa (...) Szajka ta czatowała również na powracających ludzi, wywiezionych do Niemiec (...) Komendantem samoobrony był oskarżony Chudzikiewicz Leon, który posiadał wielki magazyn broni (...) przed referendum i wyborami kolportował nielegalną prasę (...)”.

Należy zauważyć, że autor znał oskarżonych osobiście.

Tymczasem w uzasadnieniu aktu oskarżenia czytamy:

„W roku 1944 gdy odrodzona młoda Armia Polska przy boku Armii Czerwonej krwawiła się w ciężkich bojach z faszystowską armią niemiecką, odwiecznym wrogiem polski, aby wyswobodzić ludność z pod jarzma hitlerowskiego - na terenie powiatu Brzozów, istniała nielegalna organizacja pod nazwą „AK” (Armia Krajowa), która na hasło rządu londyńskiego rozpoczęła bratobójczą walkę z tymi, którzy przystąpili do odbudowy nowo - odrodzonej Polski Demokratycznej. Nielegalna organizacja „AK” ostatnio w 1945 r. przekształciła się w tak zwaną „nielegalną organizację WIN”, która była finansowana pieniężnie przez wrogie czynniki zagraniczne - w celu podze-

gania wrogich działalności w Polsce. Wroga działalność nielegalnej organizacji WIN była rozpowszechniona na terenie całej Polski, kierowana czynnikami górnymi tzw. („Komenda Główna” która miała bezpośredni kontakt z zagranicą a w kraju działała wspólnie z kliką P.S.Lowska - Mikołajczykowska, która miała na celu przemocą usunąć ustano- wione organa Władzy zwierzchniej Narodu, aby zagarnąć ich władzę a tym samym przemocą zmienić ustrój Państwa Polskiego. Dla sprawnej działalności wrogiej Komenda Główna „WIN” podzieliła kraj na dwa obszary północny i południowy, które obejmowały terytorialnie odpowiednie województwa. Obszary podzielone były na Okręgi w skład których wcielono parę województw od 3 - 4. „Okręgi” dzieliły się na „Obwody” a ostatnio przybrały nazwę „Wydziałów” które odpowiadały terytorialnie województwu. Na terenie województwa rzeszowskiego był zorganizowany „Okręg - Wydział” w skład którego wchodziły powiaty zorganizowane w tzw. „Regiony - Rady”. W skład takiego „Regionu” wchodził powiat czyli „Rada” Brzozów, który był dość silnie zorganizowany (...).

Już z samej treści uzasadnienia widać, że był to typowy proces polityczny.

Kapelan Stanisław Kluz w swojej książce pisze dalej:

„Nikt nie uwierzy, aby nauczyciel, starosta, burmistrz i wójt „czatowali” na ludzi powracających z Niemiec i mordowali ich czy wydawali na nich wyrok. Niektórzy z oskarżonych byli członkami PSL - trzeba było ich jakoś zdyskredytować i zlikwidować; a przede wszystkim połączyć PSL z WIN-em, a potem dołączyć ich razem do szajki bandyckiej i morderczej. Kolportaż prasy przed referendum i wyborami należał do zadań WIN-u i PSL-u. Nigdzie w wolnym świecie propaganda przed wyborami nie jest bandytyzmem. Chodzi tu o PSL, które w tym czasie było stronnictwem legalnym.

Chcąc znaleźć i wykazać prawdę, nie wyklucza się możliwości bandytyzmu czy nawet zbrodni, popełnionych przez b. Akowców czy Winowców w pojedynkę lub w kilku. Bywało, że niektórzy prze-

powoływali się na WIN, a Winowcami nie byli, a jeżeli byli, to robili przestępstwa na własny rachunek pod pozorem i przykrywką WIN-u.

Władze WIN-u jak przedtem władze AK, ostro piętnowały i karały wszelkie nadużycia, a tym bardziej zbrodnie. W normalnym wojsku i policji państwowej zdarzają się nadużycia, kradzieże i zbrodnie pod pretekstem władzy i munduru. Cóż dopiero w konspiracji, której nie można kontrolować publicznie, gdyż przestałaby być konspiracją. Za bandytyzm i nadużycia, związane z konspiracją, odpowiedzialność ponoszą władze reżimu, które z powodu stosowania terroru, niesprawiedliwego postępowania, tłumienia publicznej krytyki i niezależności sądów doprowadzają do konspiracji - samoobrony, trwającej latami. Wobec nieustającej walki, akcje coraz bardziej wynaturzają się, a przy tym wielu członków podziemia wykołaja się.

Czy w praworządnym państwie na-

uczyciel, burmistrz, starosta i wójt będą tworzyć samoobronę na własną rękę, a więc konspiracyjną? Do kogo mieli się oni udać o pomoc, gdy oficjalnie władze bezpieczeństwa zamiast bronić i chronić obywateli, siały terror, nienawiść, odwoływały się do walki klas, zemsty, sięgały po tajną (konspiracyjną) prowokację? Co mieli robić obywatele, gdy nie pozwolono im publicznie głosić prawdy, wskazać sprawców zła, którymi niejednokrotnie były właśnie władze bezpieczeństwa, czynniki partyjne i NKWD, gdy nie był nikt pewny, czy się z rana obudzi, ewentualnie, czy wróci z ulicy do domu? Jeśli dodamy, że nikt spoza ludzi z partii i bezpieczeństwa nie mógł posiadać broni, choćby wielce zagrożony np. przez Ukraińców, zrozumiemy okoliczności sprzyjające powstaniu konspiracji i dążności do nielegalnego posiadania broni.

Jest faktem, że w Dynowszczyźnie padły trupy i spośród miejscowych ludzi oraz spośród powracających z Niemiec.

Przykre i godne potępienia. Niemiej jednak należy zaznaczyć, że przyczyna tych zbrodni nie jest prosta. Niewiadomo, czy były to zwykłe mordertwa, jeśli się weźmie pod uwagę atmosferę anarchii, czy samosady na tle rozhuśtania nienawiści, zemsty (Polacy - Ukraińcy, komuniści-niekomuniści) itd.

Cisnie się na usta pytanie, kiedy to nastąpiło i kto do tego doprowadził? Do roku 1944 Polacy w Dynowszczyźnie stanowili jedną całość, rozumieli się, mieli do siebie zaufanie, pomagali sobie. Zmiana następuje po przyjsciu Sowietów, którzy nad San na polskie ziemie Dynowszczyzny przynoszą zarazek moralnej choroby: nienawiści, podziału i walki klasowej stosując zasadę „*devide et impera*”, tzn. dziel (kłóć) i rządź.

Omówienie przebiegu procesu, okoliczności z nim związanych itp. wymaga więcej miejsca. Uczynię to w kolejnych artykułach.

dr Andrzej Stankiewicz

Hej kołęda, kołęda...

Kołędowanie, to stary obyczaj, który przetrwał - na szczęście - do dziś.

Niestety w nieco „okaleczony” formie...

Dawniej kołędnicy mieli bogaty i ambitny program artystyczny.

Bywało, że grupy kołędnicze rywalizowały ze sobą w perfekcyjności formy.

Musiał być Herod, jego żołnierze, Królowie, pastuszkowie, anioł, diabeł, śmierć....

Wszystko było jak trzeba: żołnierze mieli prawdziwe mundury, królowie bogate szaty i korony, anioły skrzydła, diabeł rogi i ogon śmierć kosę i sugestywną maskę, teksty mówiono pięknie, śpiewano bez zafalszowań.

Byli więc wpuszczani chętnie, a nawet rodziny pominięte przez kołędników czuły się pokrzywdzone.

Nad całością programu czuwał zawsze „Ktoś”: nauczyciel, ksiądz, człowiek, który wiedział, jak całość ma wyglądać i lubił to robić.

Z czasem kołędowanie zaczęło się wymykać spod kontroli.

Młodzież, zostawiona samej sobie, zaczęła widzieć w kołędowaniu tylko źródło zarobku.

Wkradła się bylejakość, zagubiono obowiązujące od lat zasady, że np. nie wolno kołędować w Boże Narodzenie, bo zabrania tego powaga Święta, że „pułkac” należy kołędą, a nie pięścią czy butami, że trzeba mieć „co” pokazać, a nie tylko patrzeć na „nominał” kołędy, że w Wigilię odwiedza się Domy rano, a nie w południe, że obowiązują starannie wykonane symbole i kostiumy, że tekstu nie wolno mylić i mówić bełkotem, że śpiewać należy zgodnie z obowiązującą melodią, że, że...

Wprawdzie bywało, że ociąganie się z otwarciem drzwi, nawet ambitnie przygotowanym kołędnikom, zniechęca-

ło, ale to były wyjątki, bo gospodarze domu bali się, że zamiast „*buraków, jak chodaków, pszenicy, jak rękawicy, bobu, jak żłobu i grochu trochu, urośnie stokłosa, od zadka po czubek nosa*”.

Wpuszczano więc szczodraków chętnie, by nie narazić się na złośliwe wierszyki w rodzaju:

*„Będziemy ogłaszali,
że nam skąpcy nic nie dali
Hej! Kołęda, Kołęda”*

Dziś zniechęca marność programu kołędujących i brak kultury kołędowania.

Nie zawsze wynika to z ich złej woli, ale niewiedzy i braku pomocy starszych, którzy nie chcą wglądać w to, co ich dzieci przygotowały.

Zamyka się koło, Kołędnicy zniechęcają się „zamkniętymi drzwiami”, Domownicy marnym poziomem programów...

Może więc trzeba uznać kołędowanie za problem do rozwiązania?

W momencie, kiedy niektórzy boją się, iż wejście do Unii godzi w naszą tradycję i tożsamość narodową, zastanówmy się czy aby Sami tej tradycji nie zabijamy?!

Janina Jurasieńska
Nowy Rok 2003



Fecha

Zespołu Szkół Zawodowych im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Dynowie

Czy jak głosi wieść gminna szkoła polska jest nudna, smutna i nieatrakcyjna???

„Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie...”

(A. Mickiewicz)

Wielu, szczególnie z tych, którzy edukację szkolną zakończyli już jakiś czas temu, chętnie podpiąłoby się pod taką, niesprawiedliwą opinią o współczesnej szkole. Głosy krytyczne są zwłaszcza ostatnio coraz mocniejsze, bo i władze oświatowe przestały jakby wierzyć w możliwości i umiejętności nauczycieli. Poddaje się nas różnorakim ocenom, wymaga rozbudowanej do niezwykle dużych rozmiarów sprawozdawczości, a jednocześnie coraz wyżej ustawa się poprzeczkę przygotowania zawodowego. Czy wiedzą Państwo na przykład, o czym donosiła prasa, że ostatnio dyskutowane są w kręgach ministerialnych projekty, by każdy nauczyciel, obojętnie jakiej specjalności, posiadał certyfikat z języka obcego i informatyki oraz miał przygotowanie magisterskie do nauczania co najmniej dwóch przedmiotów?? Nikt nie kwestionuje faktu, że jak i w innych dziedzinach tak i w szkole należy zastosować ulepszenia i zmiany. Są to jednak „operacje przeprowadzane na żywym organizmie” i dlatego winny być rzeczowo i skrupulatnie opracowane, aby nie doprowadzić do narodowej zapaści. Te modernizacje już odbiły się niekorzystnie na życiu szkół, chociażby przywołam przykład ubiegłorocznego projektu zmian egzaminów maturalnych.

My nauczyciele nie zamykamy się przecież na potrzeby nowoczesnego szkolnictwa. Wielu z nas zdobywało i nadal zdobywa (nie tylko na potrzeby awansu zawodowego) nowe specjalności i umiejętności. Często na własny koszt uczestniczymy w kursach, szkoleniach, seminariach. Mimo tych „dziejowych zawirowań” nie zapominamy przecież o naszym podstawowym zadaniu – pracy z uczniem i realizujemy słowa poety, Wojciecha Młynarskiego – „róbmy swoje”.

Dowodem tego jest kolejny okres wyjątkowej pracy dydaktyczno-wychowawczej w Zespole Szkół Zawodowych im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Dynowie. W ciągu tych zaledwie czterech miesięcy nauki szkoła jak zwykle tętniła życiem.

DZIAŁALNOŚĆ ARTYSTYCZNA

Przygotowane zostały cztery programy artystyczne - akademie (wreżyserii p. Beaty Irzyk, p. Grażyny Mazur; p. Renaty Mazur, p. Haliny Mędzelowskiej- Słoty; p. Anny Mol, p. Jarosława Mola, p. Bogusławy Pinkowicz, p. Haliny Ryby).

Młodzież uczestniczyła w różnorakich konkursach i imprezach artystycznych –

- * Grupa ANTRAKT reprezentowała szkołę w **XI Dniach Kultury Szkolnej w Rzeszowie** (prace fotograficzne) – 16.10.2002r., (op. pp. A. J. Molowie),
- * K. Staszczak, A. Banaś, P. Jaczewski, D. Piejko (op. p. J. Mol),



Antrakt - Jasełka 2002.

K. Mazur (op. p. B. Irzyk),
K. Marszałek (op. p. B. Pinkowicz) – 29.10.2002r., w **etapie rejonowym XII Konkursu Poezji Religijnej w Boguchwale**,

- * M. Drewniak, E. Nieznańska, M. Hadam (op. p. A. Mol),
K. Mazur (op. p. B. Irzyk),
A. Żaczek (op. p. B. Pinkowicz), w **X Konkursie Poezji Patriotycznej pt. „Jesienne refleksje” w Dynowie** – 11.11.2002r.
Ania Żaczek, uczennica klasy III Lh zdobyła w nim wyróżnienie,
- * Członkowie grupy ANTRAKT – M. Drewniak, T. Chruszcz, E. Grzegorzak, M. Kędzierska w **I Dynowskich Mikołajkach Artystycznych** – 7.12.2002r. (op. p. A. Mol).

Należy podkreślić także ciekawe szkolne inicjatywy o charakterze artystycznym:

1. 29.11.2002r. p. B. Pinkowicz przy współpracy p. B. Irzyk, p. H. Ryby i p. L. Wójtas zorganizowały **Szkolny Konkurs: „W świecie**

magii i wróżb”. Impreza przeprowadzona została w dwóch kategoriach – plastycznej i recytatorsko-inscenizacyjnej. Niezwykłą atmosferę konkursu potęgowała dodatkowo naprawdę oryginalna oprawa scenograficzna. Laureatami zostali:

- w kategorii **plastycznej** -

I miejsce T. Radoń,

II miejsce M. Hadam,

III miejsce A. Siry,

Wyróżniono – A. Łybacką i D. Chudzikiewicz, (op. p. B. Irzyk, p. G. Mazur; p. A. Mol, p. J. Mol, p. B. Pinkowicz),

- w kategorii **recytatorsko-inscenizacyjnej** –

I miejsce E. Grzegorzak, M. Drewniak, T. Chruszcz, M. Kędzierska (op. p. A. Mol),

II miejsce A. Banaś, M. Fuksa, M. Kuźmik, A. Łybacka (op. p. B. Irzyk),

II miejsce M. Hadam, P. Jaczewski, M. Toczek (op. p. A. Mol),

III miejsce M. Jamrozik, J. Pustelnik, A. Szłapa, A. Żaczek (op. p. B. Pinkowicz),

Wyróżnienie R. Kędzierska (op. p. B. Irzyk).

2. 20.12.2002 r. pp. A. J. Molowie i p. H. Ryba zorganizowali **Międzyklasowy Konkurs**

Plastyczny pod hasłem „Mikołaj i diabeł, Nikolaus i Ruprecht, czyli święty dobrodziej i gość z piekła rodem”.

Impreza kierowana była do uczniów klas pierwszych, którzy w ramach przedmiotu wiedza o kulturze i godzin wychowawczych poznawali tradycje mikołajkowe. Powstały wykonane różnymi technikami prace plastyczne – rysunki, obrazy, kompozycje przestrzenne i kolaże. Wśród nagrodzonych znaleźli się:

I miejsce J. Trybalska i B. Hadam,

II miejsce B. Knap i M. Hadam

III miejsce A. Pocałun

Wyróżnienia D. Chudzikiewicz, J. Płowy, A. Banaś.

3. 15 i 20.11.2002 r. w ramach lekcji języka polskiego w klasie 1TM i 1TO p. A. Mol zorganizowała **Klasowe Konkursy Małych Form Teatralnych pod hasłem „Antygoną w Dynowie”**. W pięknych, imitujących antyczne przebraniach, z zachowaniem zasad tragedii klasycznych prezentowane były wybrane przez uczniów sceny z dramatu Sofoklesa. Laureaci otrzymali wyróżnienia, a wspomnienia tej niezwykłej lekcji pozostały wszystkim.

4. 15.12.2002 r. p. B. Irzyk zorganizowała **Wystawę najpiękniejszych kartek świątecznych**. Dzięki temu powstała pięknie prezentująca się ekspozycja, wprowadzająca cudowny, świąteczny klimat.

5. **Zespół redakcyjny szkolnej gazetki „ELEMENCIK” pod opieką p. B. Irzyk, p. R. Mazur i p. Piotra Zdeba** przygotował na spotkanie z gimnazjalistami specjalne wydanie kolejnego numeru. Grupa redakcyjna ma do dyspozycji świetnie wyposażoną pracownię multimedialną (4 komputery z dostępem do internetu, drukarkę laserową i zestaw wiele

czynnościowy do skanowania, kserowania i druku w kolorze).

6. Zamknięciem artystycznych działań w starym roku kalendarzowym było wystawienie przez **Szkołą Artystyczno-Teatralną Grupę ANTRAKT** kolejnego już **widowiska jasełkowego**. Był to program pt. „Zaufaj Panu” (op. pp. Anna i Jarosław Molowie, p. Anna Fara, Halina Ryba). Przedstawienie zaprezentowano w 19.12.2002 r. w szkole, w czasie **spotkania wigilijnego** zorganizowanego przez samorządy klasowe 4Lh i 4Lzkm wspólnie z Samorządem Uczniowskim pod opieką p. Marii Szmul i p. Haliny Ryby przy pomocy p. Bogusławy Pinkowicz i p. Anny Fary, na które zaproszono Dyrektorów okolicznych Gimnazjów z dwoma przedstawicielami uczniów, Burmistrza Miasta Dynowa, Wójta Gminy Dynów, Ks. Dziekana, Prezesa Stowarzyszenia Rozwoju i Promocji Regionu Dynowskiego, Przewodniczącego RR i Dyrekcję naszej szkoły. Po tradycyjnej wigilii uczniowie zapoznani zostali z planowanymi kierunkami kształcenia w roku 2003/2004 a później zwiedzili szkołę. Niektórzy już dzisiaj twierdzą, że wybierają się do naszego zespołu w celu kontynuowania nauki.

7. W tym samym dniu młodzież skupiona w



„Antrakcie” już tradycyjnie gościła w **Domu Spokojnej Starości w Dynowie**, gdzie przed jego wspaniałymi, spontanicznie reagującymi mieszkańcami przedstawiła swój najnowszy artystyczny program.

20.12.2002 r. w czasie uroczystości szkolnej inscenizację pt. „Zaufaj Panu” przedstawiono przed pracownikami i młodzieżą naszej szkoły. Aby nadać tym występom bardziej świąteczny charakter, organizatorzy, dzięki uprzejmości Rady Rodziców i hojności osób indywidualnych, zadbali o słodkie prezenty dla wszystkich widzów.

Temu szkolnemu widowisku towarzyszyła także prezentacja zwyczajów bożonarodzeniowych u naszych zachodnich sąsiadów, przygotowana przez członków **Szkoelnego Klubu Europejskiego** (op. Jarosław Mol przy współpracy z p. Anną Mol i p. Agatą Krupą). Cie-

kawostką jest to, że nie tylko przybliżono ob-
rządowość okresu Bożego Narodzenia i No-
wego Roku ale dodatkowo nadano wystapie-
niu poetycką i ... kulinarną oprawę.

CIEKAWY FORMY ZAJĘĆ DYDAKTYCZNYCH

Wśród typowych zajęć dydaktycznych pojawiły się też innowacyjne np.:

1. **Cykl wystaw** przygotowywanych przez **Szkołą Izbę muzealną** (op. J. A. Mol). Były to – „Czas zbiorów, czas przetworów”, „Szkola naszych dziadków”, „Wigilia naszych dziadków”. Jest to nie tylko dodatkowy element dekoracyjny w szkole, ale przede wszystkim pełni funkcję edukacyjną. Budzi zainteresowanie przeszłością i motywuje uczniów do kolekcjonerstwa.
2. 15.10.2002 r. odbyła się w Muzeum Narodowym Ziemi Przemyskiej w Przemysku ciekawa **lekcja muzealna**. Młodzież uczestniczyła w otwarciu wystawy pt. „Klasa starej daty”. Był to kolejny już przykład współpracy naszej szkoły z tą placówką muzealną. Organizatorami wyjazdu byli A. J. Molowie.

3. 25.10. i 14.11.2002 r. uczniowie pod opieką nauczycieli mieli możliwość obcowania z wielką kulturą. Zorganizowane zostały dla klasy 4Tm, 5Tm, 4Lh, 3Lh i 1THa wyjazdy do kina Helios w Rzeszowie na **projekcje filmów** – „Pianista” R. Polańskiego i „Zemsta” A. Wajdy (op. p. B. Gierlach, p. B. Irzyk, p. B. Pinkowicz, p. M. Szmul, p. B. Radoń, p. J. Mol).

4. 4.11.2002 r. w auli szkolnej odbył się pierwszy etap **Olimpiady Wiedzy Ekonomicznej**. Do bieta Kiszka współpracująca z p. Marią Szmul. W ostatnich miesiącach przygotowali trzy zabawy. Włączyli się w akcję „Sprzątanie świata”, „Góra grosza” i kwestę na rzecz Towarzystwa im. Św. Brata Alberta. Zorganizowali także, że „odwiedziny świętego Mikołaja”, który hojnie obdarował wszystkich słodyczkami. Samorząd uczniowski jest bardzo prężny – opiekuje się między innymi radiowęzłem, szatnią i przygotowuje materiały kserograficzne dla potrzeb uczniowskich.
5. W dniach 22-28.11.2002 r. grupa młodzieży z ostatnich i przedostatnich klas szkół średnich wzięła udział w **Seminarium „Młody we własnej firmie”**. Było ono poświęcone możliwościom tworzenia własnych firm przez absolwentów szkół średnich. Organizatorem był ZDZ w Przemysku (op. p. H. Cygan).

6. 29.11.2002 r. odbył się etap szkolny **Konkursu wiedzy o unii gospodarczej i walutowej**. Z 15 uczestników, uczniów szkół średnich ekonomicznych do kolejnego poziomu zakwalifikowali się: K. Bubenko i S. Świst (op. p. B. Radoń).

7. Szkolenia profilaktyczne –
Zagrożenia HIV i AIDS (3.10. i 7.10.2002r. - op. p. H. Cygan)

Profilaktyka antyalkoholowa i antynikotynowa (3.12.2002 r. - op. i org. p. A. Fara).

DZIAŁALNOŚĆ SPORTOWA

Młodzież uczestniczy w różnorodnych zajęciach sportowych. Aby sprawdzić swe umiejętności bierze udział w wielu zawodach i konkursach. Oto efekty tych czteromiesięcznych działań –

* **Powiatowa Liceliada w biegach przełajowych** w Łowisku k/Kamienia (16.10.2002 r.) – J. Tyka, J. Rączka, K. Goleniowski i W. Kozubek.

Wiesław Kozubek zajął II miejsce i zakwalifikował się do etapu wojewódzkiego, który odbył się 23.10.2002 r. (op. p. P. Marcinek),
* **Powiatowa Liceliada w piłce ręcznej dziewcząt i chłopców** w Głogowie Małopolskim (9.11.2002 r.) – drużyna dziewcząt zdobyła III miejsce, a zespół chłopców IV miejsce (op. p. A. Paściak, p. P. Marcinek).

* **Powiatowa Liceliada w tenisie stołowym dziewcząt i chłopców** w Sokołowie Małopolskim (15.11.2002 r.) – szkoła reprezentowali: K. Fiołek, M. Rybczak, M. Kasprzyk, S. Baran (op. p. P. Marcinek),

* **Powiatowa Liceliada w piłce siatkowej dziewcząt** w ZSZ w Dynowie (26.11.2002r.) – nasza drużyna zajęła III miejsce (op. p. I. Pilip),

* **Powiatowa Liceliada w piłce siatkowej chłopców** w Trzcianie (28.11.2002 r.) – reprezentująca nas drużyna zajęła II miejsce (op. p. F. Pilip),

* **Powiatowa Liceliada w piłce koszykowej dziewcząt** w ZSZ w Dynowie (4.12.2002r.) – nasze reprezentantki uplasowały się na trzecim miejscu (op. p. A. Paściak).

PRACA SAMORZĄDU SZKOLNEGO

Samorząd szkolny jest organizatorem i koordynatorem większości działań uczniowskich. Jego opiekunem jest pedagog szkolny – p. Elżbieta Kiszka współpracująca z p. Marią Szmul.

W ostatnich miesiącach przygotowali trzy zabawy. Włączyli się w akcję „Sprzątanie świata”, „Góra grosza” i kwestę na rzecz Towarzystwa im. Św. Brata Alberta. Zorganizowali także, że „odwiedziny świętego Mikołaja”, który hojnie obdarował wszystkich słodyczkami. Samorząd uczniowski jest bardzo prężny – opiekuje się między innymi radiowęzłem, szatnią i przygotowuje materiały kserograficzne dla potrzeb uczniowskich.

Wskazane tu różnorodne formy aktywności uczniowsko - nauczycielskiej nie są przecież jedyne, a i tak świadczą, że tu „na dole” nie ulegamy zniechęceniu i apatii, lecz zajęcia w naszej szkole czynnymi ciekawymi, wesołymi i bardzo atrakcyjnymi.

(A może poprawić mistrza Adama –
**Radość wszędzie, uśmiech wszędzie.
Czy tak będzie? U nas będzie!!!)**

Anna Mol

Z PIKARSKIEGO BOISKA

Podsumowanie rundy jesiennej sezonu 2002/2003

klasy okręgowej juniorów LKS Dynovia Dynów grupa rzeszowska

Drużyna juniorów rozegrała w rundzie jesiennej 12 spotkań z tego wygrała 8 spotkań, a to:

1. Dynovia - Błękitni Ropczyce	4: 2
2. Gryf Mielec - Dynovia	1: 2
3. Grodziszczanka - Dynovia	3: 5
4. Dynovia - Lechia Sędziszów	5: 1
5. Sawa Sażyna - Dynovia	0: 5
6. Dynovia - Iskra Zgłobień	6: 2
7. Radomyślanka - Dynovia	0: 2
8. Dynovia - Bratek Bratkowice	8: 0

jedno zremisowała

- Dynovia - Izolator Boguchwała	2: 2
---------------------------------	------

oraz trzy przegrała

1. Włókniarz Rakszawa - Dynovia	2: 1
2. Wisłok Strzyżów - Dynovia	4: 3
3. Trzebownisko - Dynovia	2: 1

Zdobywając 25 punktów oraz 44 bramki tracąc 19 co dało drużynie dynowskiej 2-gie miejsce w tabeli rozgrywek po rundzie jesiennej 2002 za Błękitnymi Ropczyce.

Kadra juniorów w sezonie 2002/2003.

1. Zawadzki Kamil - bramkarz
2. Socha Marcin - bramkarz
3. Pękala Grzegorz - obrońca
4. Kozubek Wiesław - obrońca
5. Słaby Mateusz - obrońca, kapitan
6. Tadla Paweł - obrońca
7. Pilip Jakub - obrońca
8. Kupczyk Arkadiusz - obrońca
9. Mielniczek Krzysztof - obrońca
10. Bielec Stanisław - obrońca

11. Kielbasa Janusz 1
12. Mechmedovic Dariusz
13. Szczawiński Łukasz
14. Pyś Bartłomiej
15. Gratkowski Emanuel
16. Kaniewski Tomasz pomocnicy oraz napastnicy
17. Bednarz Paweł
18. Pyś Sławomir
19. Pyś Darek
20. Banat Krzysztof
21. Kielbasa Janusz 2
22. Szczawiński Tomasz
23. Toczek Ronald
24. Goleniowski Kamil

Trenerem drużyny juniorów jest Zbigniew Duchniak, kierownikiem drużyny jest Artur Chochrek.

Wykaz zawodników którzy zdobyli bramki dla dynowskiego klubu w rundzie jesiennej:

1. Machmedovic Dariusz	- 11 bramek
2. Goleniowski Kamil	- 10 bramek
3. Szczawiński Tomasz	- 9 bramek
4. Bednarz Paweł	- 2 bramki
5. Kielbasa Janusz 1	- 2 bramki
6. Pyś Bartłomiej	- 2 bramki
7. Pyś Darek	- 2 bramki
8. Mielniczek Krzyszto	- 2 bramki
9. Słaby Mateusz	- 1 bramka
10. Toczek Ronald	- 1 bramka
11. Kielbasa Janusz 2	- 1 bramka
12. Gratkowski Emanuel	- 1 bramka
Razem	- 44 bramki

Z. Duchniak



Pilkarze LKS „Dynovia”.

Między cztery miesiące nauki w roku szkolnym 2002/2003. Do Zespołu Szkół uczęszcza 896 uczniów z czego 471 do Szkoły Podstawowej, a 425 do Gimnazjum. Tworzą oni 34 zespoły klasowe. Uczy ich 53 nauczycieli. Sprawne funkcjonowanie szkoły byłoby niemożliwe bez 6 pracowników administracji obsługujących dodatkowo Szkołę Podstawową nr 2 przy ul. Bartkówka i Przedszkole oraz 12 pracowników obsługi. Na początku roku szkolnego 30 uczniów klas pierwszych Szkoły Podstawowej skorzystało z akcji „Wyprawka szkolna”, dzięki której otrzymali komplety podręczników oraz tornistry z pełnym wyposażeniem.

Mimo nie najlepszej sytuacji finansowej udało się nam przeprowadzić znaczące remonty. W czasie wakacji oraz w trakcie roku szkolnego wymieniono okna w 8 klasopra-

Co słychać w Zespole Szkół?

cownikach, stołówce oraz wykonano nowy dach nad szatniami przy sali gimnastycznej. Łączny koszt prac remontowych wyniósł ok. 90 tysięcy złotych. Trwały prace przy budowie nowej hali sportowej. Pod koniec roku wstawiono w niej okna i drzwi.

21 nauczycieli prowadzi zajęcia pozalekcyjne społecznie - bez wynagrodzenia. Dzięki ich zaangażowaniu ponad 400 uczniów może rozwijać swoje zainteresowania oraz

pożytecznie spędzać czas.

W ciągu trzech miesięcy w Zespole Szkół zorganizowano 10 wycieczek autokarowych oraz wyjazdów do kina i teatru.

Nasi uczniowie z sukcesami uczestniczą w zawodach sportowych w piłce ręcznej i piłce nożnej. Drużyna prowadzona przez mgr S. Sienko uczestniczy w rozgrywkach ligi trampkarzy młodszych i po rundzie jesiennej zajmuje I miejsce.

Ponad 80 uczniów Zespołu Szkół zgłosiło się do udziału w konkursach przedmiotowych, które właśnie się rozpoczęły.

W szkole prężnie działa Samorząd Uczniowski oraz drużyna harcerska prowadzona przez mgr A. Chrapek. Bierze ona czynny udział w licznych akcjach. To harcerze przywieźli do Dynowa Betlejemskie Światło

(ciąg dalszy na str. 32)

Dynowscy Zwyczajni – Niezwyčajni

Pod takim tytułem chciałabym przedstawiać sylwetki Dynowian, do których uda mi się dotrzeć i których Drodzy Czytelnicy zechcecie mi wskazać ...

Cykliczne prezentacje pozwolą, mam taką nadzieję, ukazać Ludzi niby zwyczajnych ale Niezwyčajnych, o ciekawych biografjach, których jednak nie opublikują żadne encyklopedie ani kroniki, ale których życie jest ... było... bardzo ciekawe i z jakiegoś powodu niezwyčajne.

Ich właśnie chcę wydobyć z szarego tła przeciętności, uchronić od mroków zapomnienia i dowieść, że historia narodu składa się także z sag rodzinnych, historii, epizodów i zdarzeń na skalę wielkiego dramatu jednostkowego.

Proszę więc Szanownych Czytelników o sugestie podpowiedzi doboru Kandydatów do prezentacji w tej rubryce a póki ich nie będzie, o akceptację moich wyborów i obdarzenie życzliwym zainteresowaniem Ludzi Zwyczajnych – Niezwyčajnych.

W zwyczajnym życiu syberyjski „epizod”

Co tydzień spotyka się z kolegami kombatantami na zebraniach, chętnie opowiada, snuje wspomnienia, bo mimo swoich 80 lat pamięć ma doskonałą. Wymienia imiona i nazwiska kolegów z lat szkolnych i tych, z którymi przyszło Mu spędzić kilka miesięcy w obozie Bajdajewka, daleko za Czelabińskiem. Nie ma w Nim goryczy „skrzywdzonego”, łagodny, miły uśmiech zachęca do stawiania pytań. Usprawiedliwiająco powtarza; o czym tu mówić od zwyczajne życie ...

Ród Śmietanów po mieczu wywodzi się spod Jedlicza a po kądzieli szukać by przodków w Łąncucie, gdzie mieszkała znana rodzina Barów. Dziadek -Stanisław

Śmietana sprzedawszy swoje 3 morgi w Czeluśnicy koło Jedlicza (morgi roponośne) w 1922 roku kupił u pana Trzecińskiego 10 mórg gruntu na Krzywdach. Transakcję przeprowadził Żyd Ryngiel, który zbywał po części pańskie dobra – pole urodzajne, bo drenowane jeszcze w czasach austriackich. W Dynowie obok starego młyna „Leonia” długo działała wytwórnia dachówek i rur drenarskich,

więc melioracji gruntu nie zaniechywano.

Stanisław Śmietana na zakupionym gruncie wybudował dom, stodołę i stajnię, gospodarzył mądrze i wiódł życie bardzo pracowite. Dochował się czwórki dzieci; córka znana dynowska nauczycielka matematyki i 3 synów. Przed wojną, jak wspomina pan Tadeusz Śmietana – nasz Zwyczajny Niezwyčajny – warto było uprawiać pszenicę, hodować trzodę chlewną, bo cena za 1 kg żywca wynosiła od 1-do 1,2 zł. Za jedną sztukę ponad 100 kg można było opłacić podatek rolny, ubezpieczenie i kupić juchtowe buty za 25 zł.

Produkcja mleka też była opłacalna a dostarczano je do mleczarni mieszczącej się wówczas w budynku przy ulicy Grunwaldzkiej. Można było oszczędnie gospodarząc dokupić ziemi, która była w cenie. Za jedną morgę płacono 1000 zł.

Śmietanowie, jak wszyscy w okolicy, pracowali dużo, żyli w miarę spokojnie, chociaż w okolicy działacze – ludowcy-organizowali już wiece, masówki a nawet chłopskie strajki.

Wielkie cierpienie, łzy i rozłąkę przyniósł rok 1945. Niespodziewanie 15 marca 1945 NKWD aresztowało młodych mężczyzn w Dynowie, i okolicy. Szukano broni, członków AK, kontaktów z podziemiem. Pierwszych sześciu, w tym także Tadeusza Śmietanę przesłuchiwno w budynku dawnego Sokoła a po dwóch dniach wraz z ponad 50 aresztantami pieszo popędzono do Sanoka. San rozlał swe wody po polach i drogach a oni pieszo szli, w wodzie po kolana. W Sanoku dalszy ciąg przesłuchań a po 4 tygodniach bez wyroku, ale ze wskazaniem miejsca zesłania – wywózka. Wagonami towarowymi przez Lwów, Kijów, Woroneż aż do Czelabińska a stąd do Bajdajewki w Timorowskim województwie. Gehenna takiej podróży znana jest z bogatej literatury łagrowej. Oni – ponad 50 młodych ludzi z Dynowa, Łubna i Harty – znaleźli się, w obozie, gdzie w prowizorycznych barakach gnieździło się ponad 300 zesłanych. Wysoki, drewniany płot ograniczał ich wolność a poza nim były tylko miejsca przymusowej niewolniczej pracy; las, cegielnia, stacja kolejowa, tartak.

Regulamin obozowy nakazywał wydajną pracę przez 9 dni i odpoczynek dziesiętego dnia, po kąpieli w „bani”, po której jeszcze trudniej było znieść wszy i wszędobylskie pluskwy. Prycze z gołych desek pełne były tych insektów a ubranie reperowane, łatane, zszywane bez przerwy też nie było prane od przyjazdu do obozu. Całe szczęście, że wśród aresztowanych z Dynowa znaleźli się krawcy i szewcy, więc oni ratowali obuwie i resztki odzienia kolegów. Codzienne mycie w zimnej wodzie stojącej w ogromnym korycie to był jedyny dostępny zabieg higieniczny, natomiast obozowy lekarz najczęściej stosował lewatywę. Biorąc pod uwagę chroniczne niedożywienie więźniów (60 dkg ciemnego chleba wypiekanego z dodatkiem trocin drzewnych), zabieg ów miał znaczenie szczególne. Najczęściej więźniowie słyszeli dobrą radę: jak nie kapniesz z głodu, to wrócisz do Polski.

Wrócili!

Wolność przyszła równie niespodziewanie jak zsyłka.

18 sierpnia 1945 roku otrzymali po 40 rubli (ci, którzy przebywali w obozowym szpitalu po 120) i mogli wracać do Polski, do rodzin, które dotąd żadnych wieści o nich nie miały. Wrócili przez Iławę, gdzie ich „ewidencjonowano” i kierowano do akcji żniwnej na Pomorze. Udało im się wybronić od tego i wrócić do swoich i na swoje.

Przez wiele lat pobyt na zesłaniu musiał być tematem tabu. Dopiero dwa lata temu wypłacono niektórym skazanym na syberyjską gehennę odszkodowanie, wielu nie doczekało tego „aktu dziejowej sprawiedliwości”.

Nasz Zwyczajny Niezwyčajny. Pan Tadeusz Śmietana uparcie „zbacza z tematu” bo nie chce mówić o sobie, ciepło opowiada o kolegach współwięźniach, martwi się, że nawet Ci, którzy dożyli, nie wszyscy otrzymali odszkodowanie, że niektórzy nie mają już sił, by zbierać dokumenty, poświadczenia o doznanej krzywdzie.

Tadeusz Śmietana – Zwyczajny – Niezwyčajny – jeden z licznych, którzy przeżyli wiele, ale za bohaterów nie chcą uchodzić.

Krystyna Dżuła

Co słysząc w Zespole Szkół?

(ciąg dalszy ze str. 30)

Pokoju i mimo przenikliwego mrozu przez kilka godzin czuwali z nim na rynku aby przekazać go mieszkańcom Dynowa.

W dalszym ciągu w Zespole Szkół prężnie działa Rada Rodziców pod przewodnictwem Pani M. Kochman. Jej przedstawiciele zawsze uczestniczą w ważnych wydarzeniach, które mają miejsce w szkole. Takimi są rocznice patriotyczne, dzień Komisji Edukacji Narodowej czy święta. Z ich okazji uczniowie pod kierownictwem nauczycieli przygotowują uroczyste apele. W ciągu czterech miesięcy

tego roku szkolnego odbyły się one z okazji dnia Komisji Edukacji Narodowej, rocznicy odzyskania niepodległości oraz Świąt Bożego Narodzenia. Młodzież z poczem sztandarowym, harcerze oraz nauczyciele wzięli udział w uroczystej mszy świętej w rocznicę 11 listopada.

W swej pracy nie zapominamy o uczniach z biednych rodzin. Dzięki pomocy Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej 163 uczniów je darmowe posiłki w stołówce szkolnej, z której korzysta codziennie 398 osób. Dzięki pomocy sponsorów udało nam się zorganizować paczki mikołajkowe dla kilku wielodzietnych rodzin, zakupić dla kilku uczniów buty i pomoce szkolne. W tym miejscu chcemy serdecznie podziękować Gminnej Spółdzielni „Sch” w Dynowie, firmie „Sów-Pol”, Panu M. Rybce oraz Pani J. Bała za pomoc w zorganizowaniu pomocy dla uczniów z biednych rodzin. W dalszym ciągu współpracujemy z

Fundacją Episkopatu Polski „Dzieło Nowego Tysiąclecia”, która funduje stypendia dla 6 uczniów naszego gimnazjum i 2 naszych absolwentów.

W Zespole Szkół działa świetlica, z której korzysta 57 dzieci oraz biblioteka szkolna, w której jest 14 000 książek.

Nauczyciele nauczania zintegrowanego, przedmiotów matematyczno - przyrodniczych, humanistycznych oraz języków obcych tworzą Zespoły Samokształceniowe, które służą m.in., wymianie doświadczeń i poglądów. Ich członkowie społecznie pełnią dyżury, w trakcie których uczniowie, którzy z różnych powodów mają zaległości w nauce mogą uzyskać pomoc nauczycieli.

Od zeszłego roku Zespół Szkół posiada własną stronę internetową, którą prowadzi mgr Z. Walus - adres strony to www.zs1dynow.republika.pl

Opracował T. Świąć

MIKOŁAJKI ARTYSTYCZNE

*Dziś zostałeś Mikołajem,
Uwierz nam Artysto Młody!!!
Choć nie miałeś reniferów,
Ani czapki, ani brody...
Ale za to potrafiłeś
Obdarować swym talentem,
Który przecież jakże pięknym,
Jakże cennym był prezentem!!!*

Dyplomy z takim mottem otrzymali uczestnicy I Dynowskich Mikołajków Artystycznych, które odbyły się z inicjatywy Stowarzyszenia Promocji i Rozwoju Regionu Dynowskiego 7 grudnia 2002 roku w sali Domu Strażaka.

Impreza miała udowodnić i myśle, że w pełni udowodniła, że Dynowszczyzna bogata jest w artystycznie utalentowaną młodzież. Patronat nad imprezą objęły władze miasta i gminy w osobach Pani Burmistrz Anny Kowalskiej i Pana Wójta Adama Chrobaka.

Wystąpili najlepsi – ci, którzy z powodzeniem biorą udział w regionalnych, powiatowych, wojewódzkich a nawet ogólnopolskich przeglądach artystycznych. Listę występujących podajemy obok.

Miłym akcentem imprezy była wizyta św. Mikołaja, który obdarował młodych artystów a z inicjatywy Dynowskiego Stowarzyszenia Pomocy Osobom Niepełnosprawnym nie zapomniał także o tych dzieciach, o które powinniśmy się troszczyć w sposób szczególny.

Grzegorz Rogut, Jakub Trybalski, Michał Zięzio, Andrzej i Jolanta Baran, Grupa „Antrakt”, Jola Nowak, Marta Hus, Patrycja Czerwińska, Małgorzata Cieśla, Andrzej Kopczak, Wesołe Nutki, Agnieszka Jurasińska, Artur Gerlach, Damian Cichy, Grupa Kabaretowa z Dylągowej, Dorota Sówka, Karolina Socha, Kamil Krasnopolski, Łukasz Łukaszewicz.



Gra dziadek, gra wujek, gra i Andrzej Baran.



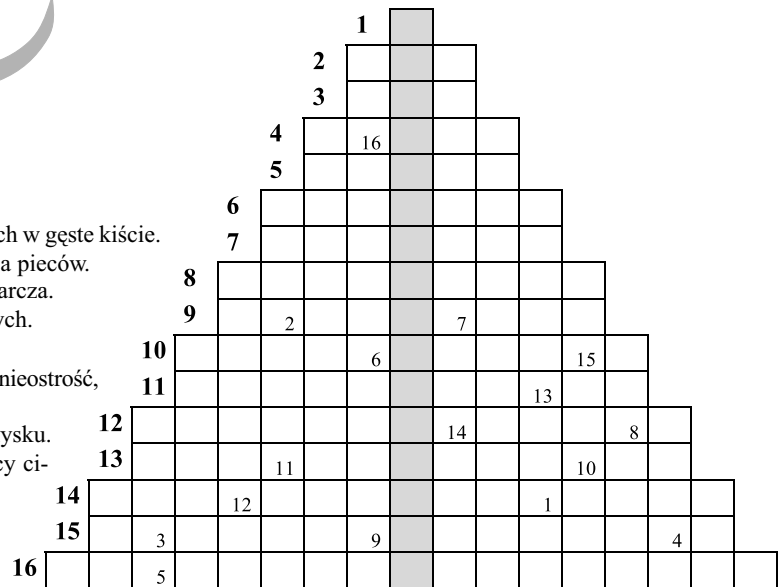
Dorota Sówka swymi nagrodami obdarowałaby na pewno nie jednego. Może kiedyś zostanie Idolem.

**STOWARZYSZENIE
PROMOCJI
I ROZWOJU REGIONU
DYNOWSKIEGO
GORĄCO DZIĘKUJE
PAŃSTWU
MAŁGORZACIE
I STANISŁAWOWI
KRUPOM
ZA POMOC
W ORGANIZACJI IMPREZY!!!**

ROZRYWKA

ZIMOWA KRZYŻÓWKA Z HASŁEM

1. Symbol siarki.
2. Kwadrat dziesięciu.
3. Krzew o fioletowych lub białych pachnących kwiatach zebranych w gęste kiście.
4. Wyrób ceramiczny pokryty szkliwem stosowany do wykładania pieców.
5. Nagłe załamanie ekonomiczne, bankructwo, katastrofa gospodarcza.
6. Umowna linia oddzielająca terytorium danego państwa od innych.
7. Podnoszona lub rozsuwana zasłona między sceną a widownią.
8. Odchylenie od stanu normalnego lub wada soczewki powodująca nieostry obraz, zniekształcenie.
9. Środek kosmetyczny do smarowania ust w celu nadania im połysku.
10. Dotyczący ciśnienia, działający pod ciśnieniem, wytwarzający ciśnienie (np. aparat, skafander).
11. Zbierający coś, gromadzący zbiory, często opracowujący je.
12. Nauka zajmująca się bakteriami.
13. Podstawowy zasadniczy, główny, niezwykle ważny.
14. Wymierzony przeciw bolszewikom i ich partii, zwalczający bolszewików.
15. Wykazywanie nadmiernej troski o kogoś.
16. Zjawisko, proces pozbawiania czegoś (utruty przez coś) znamion chrześcijaństwa.



Pierwsza część hasła powstanie w zaciemnionej kolumnie, drugą utworzą litery z kratek oznaczonych liczbami od 1 do 16.

MYŚLI O MATEMATYCE

„*Liczy rządzą światem*” - Pitagoras, starożytny, grecki matematyk i filozof (ok. 530 pne).

„*Matematyka wyposaża nas w coś jakby nowy zmysł*” - Charles Robert Darwin, przyrodnik angielski (1809-1882).

„*Matematycy są jak Francuzi. Cokolwiek im się powie, od razu przekładają to na swój własny język i wówczas staje się to czymś zupełnie innym*” - Johann Wolfgang Goethe, pisarz niemiecki (1749-1832).

„*Matematycy są jak zakochani. Podaruj takiemu najskromniejszą przesłankę, a uczepli się jej i wyprowadzi z tego wnioski, które będziesz musiał zaakceptować*” - Bernard le Bovier de Fontenelle, pisarz i filozof francuski (1657-1757).

CIEKAWY LICZBY

1. Liczbę dziewięciocyfrową nazywamy **znakomitą**, jeśli występują w niej wszystkie cyfry od 1 do 9 (każda po jednym razie) oraz liczba utworzona z „n” początkowych cyfr jest podzielna przez „n” (tzn. pierwsze dwie cyfry tworzą liczbę podzielną przez 2, pierwsze trzy cyfry tworzą liczbę podzielną przez 3 itd.). Jedyną taką liczbą jest **381654729**. Łatwo sprawdzić, że liczba ta spełnia żądane warunki, trudniej wykazać, że jest jedyna!

2. Liczbą **mityczną** jest **siódemka**. Wszystkie ludy starożytne uważały ją za cyfrę świętą. W pojęciach Wschodu wiązała się ona z wyobrażeniem pełni, zakończenia, dokonania. Niektórzy badacze twierdzą, że ów mityczny charakter 7 ma związek z babilońskim kultem siedmiu planet. W słynnym papirusie Ahmesa (pomiędzy 2000 a 1700 pne) jest podana drabina złożona z cyfr 7, 49, 343, 2401 i 1608. Obok coraz wyższych stopni narysowane są wyrazy: postać ludzka, kot, mysz, jęczmień i miara. Badacze twierdzą, że egipski rebus można odczytać następująco: 7 ludzi posiada po 7 kotów, każdy kot zjada po 7 myszy, każda mysz – 7 kłosów jęczmiennych, z każdego kłosa może wyrosnąć 7 miar zboża. Ahmes podaje nie tylko ilości poszczególnych przedmiotów ale i ich sumę, stawiając z boku liczbę 19607.

3. Liczby **odwzajemne** to liczby które pomnożone dają pewne iloczyn, po przestawieniu zaś cyfr (odwróceniu) i ponownym pomnożeniu dają iloczynny stanowiące odwrócenie iloczynów pierwotnych. Na przykład:

$$41 \times 2 = 82 \text{ a } 14 \times 2 = 28$$

$$32 \times 21 = 672 \text{ a } 23 \times 12 = 276$$

„Odwzajemne” mogą być też kwadraty liczb dwu-trzy-cyfrowych, na przykład:

$$12^2 = 144 \text{ a } 21^2 = 441$$

$$13^2 = 169 \text{ a } 31^2 = 961$$

$$102^2 = 10404 \text{ a } 201^2 = 40401$$

Czy potrafią Państwo znaleźć inne przykłady?

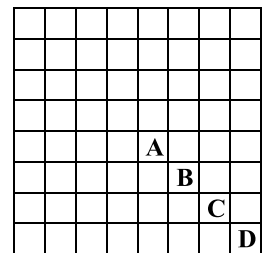
ZAGADKI LOGICZNE

Rodzeństwo

Adam i Ewa są rodzeństwem. Adam ma tyle samo siostr ilu braci, a Ewa ma dwukrotnie więcej braci, niż siostr. Jak liczne jest rodzeństwo w tej rodzinie?

Podział

Należy podzielić ten kwadrat na 4 jednakowe części, z których każda będzie zawierać jeden mały kwadrat z literą.



Piwo

Mąż wypija baryłkę piwa w 15 dni, żona potrzebuje na to 30 dni. Jeśli obydwoje będą pili piwo z jednej baryłki, każde w swoim tempie, to ile dni zajmie im opróżnienie baryłki?

Szeregowi

Sierżant przygotowywał do defilady oddział liczący mniej niż 500 osób. Próbowal ich ustawić trójkami, ale jeden zostawał. Także przy ustawianiu czwórkami, piątkami i szóstkami zawsze jeden zostawał. W końcu spróbował ich ustawić po siedmiu w szeregu i z ulgą stwierdził, że nikt nie został. Ilu żołnierzy liczył oddział?

dr Renata Jurasińska

Zachęcamy do przysyłania (przynoszenia) do Redakcji (MO-KiR) rozwiązań krzyżówki, zagadek logicznych i fraszki (ze str. 34). Nagrody ufunduje Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Regionu Dynowskiego – Towarzystwo Przyjaciół Dynowa.

Czekamy na Państwa odpowiedzi!!!

HUMOR

Duszy, czy swemu ciału
Mam dostarczyć radości?
Pyta świąteczny Polak
I stawia na prawo ciężkości!

Bo kiedy za zwykle ożarstwo
Zgorszona skarci go żona
Odpowie z dostojną miną;
Potwierdzam prawo Newtona!

Potem wielość dań sprawia,
Że słynne prawo wyporu
Myli Polak żarłoczek
Z innym prawem wyboru!

Lecz wielkim jest naukowcem,
Przyznacie to państwu sami,
Gdy zamiast pierogów z barszczem
Wybiera kapustę z grzybami!

A potem krzyczy: Eureka!
Przy szafie po pewnym czasie,
Że dań dwanaście się równa
Trzem nowym dziurkom w pasie!



Zasmarkana prośba

Gonią nas zwykle terminy,
Zadania, zobowiązania,
Stąd często nam towarzyszy
W pracy stan zasmarkania.

I przychodzimy pomimo,
A z nami przychodzi grypa,
A z Panią Grypą katar
No i przeważnie chrypa!

Z chrypą zaś niewyraźnie
Pracownik się wyraża!
Nos jest środkiem bojowym!
Kicha, „strzela”, zaraża...

Często też strasznie śmierdzi,
Bo zwykle jest czosnkowy,
Więc mocno czuć i widać,
Że układ jest niezdrowy!

Więc wołam do pracodawców
Ja, który także chrypię,
Pozwólcie szefowie kochani
Wyleżeć się Pani Grypie!

Tekst:

Maciej Jurasiński

Rysunki:

Grzegorz Hardulak

Po dłuższej przerwie zapraszamy Państwa ponownie do zabawy w odgadywanie, którego z mieszkańców naszego regionu dotyczy wierszowana zagadka.

Dla ułatwienia – dołączamy zdjęcie bohatera – niekoniecznie aktualne...

**Smyczkiem czaruje ludowe nuty,
Zimą wdziać musi solidne buty,
Gdyż ma do domu drogę daleką,
Mieszka „za siódmą górą i rzeką”,
Do pracy jeździ na WSK,
Lat najmniej z całej „Piętnastki” ma,
Żonę ma ładną, dobre manieri,
Brata, dwie siostry – a nawet cztery!!!**

**KOGO?
AUTOR MIAŁ NA MYŚLI...?**



Wydawca: Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Regionu Dynowskiego - Towarzystwo Przyjaciół Dynowa
Redaguje zespół. Adres Redakcji: MOKiR Dynów, ul. Ozoga 10, tel. (0-16) 65-21-806

Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Artykuły podpisane odzwierciedlają poglądy jedynie ich autorów.
Skład i łamanie: Redakcja. Druk: Drukarnia „Tekst”, Rzeszów, ul. Zagłoby 5

Dynowinka zrzeszona w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej z siedzibą w Tarnowie.